Nr. 57

Kraków, środa 11 marca 1931

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja:
Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów:
NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 60 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Symbol

P. sędzia śledczy **Demant** podczas swego objazdu śledczego po miastach Małopolski zachodniej troskliwie unikał wszelkiej styczności z miejscowemi sądami. Aby nie padł na niego ani cień podejrzenia, jakoby on i śledztwo miało coś wspólnego z „austrjackiem" sądownictwem, p. Demant ani w Krakowie ani w Tarnowie przesłuchań swoich nie prowadził w gmachach miejscowych sądów, lecz w Krakowie w gabinecie naczelnika wydziału bezpieczeństwa w województwie, a w Tarnowie w gabinecie powiatowego komisarza policji państwowej.

To ostentacyjne wystrzeganie się styczności z sądownictwem i akcentowanie styczności z policją — niezwykłe w b. zaborze austrjackim — zbudziło wśród społeczeństwa refleksje nad charakterem śledztwa p. Demanta.

Duch resortu spraw wewnętrznych, którego najważniejszą, rzec można: dominującą agendę stanowi policja, określony został trafnie słynnem powiedzeniem ministra spraw wewnętrznych p. **Składkowskiego** w jego mowie przedwyborczej, rozpowszechnionej przez radjo po całej Polsce: „Nic mnie nie obchodzą ustawy, nie znam się na ustawach". Dokładniejszy komentarz dał p. minister Składkowski w swojem piśmie do Syndykatu dziennikarzy krakowskich. Z naciskiem zaznaczył on tam, że powodem obicia dziennikarzy przez policjantów był brak możności „niezawodnego eliminowania" ich z pośród innych obywateli. Proszę uważać: „niezawodnego"! Gdyby policjanci — broń Boże! — byli się omylili i przez pomyłkę nie obili jakiegoś obywatela, któryby się był następnie okazał nie dziennikarzem, lecz zwykłym obywatelem płacącym podatki, — coby to było za straszne nieszczęście z punktu widzenia resortu spraw wewnętrznych! Obywatel, który nie był „niezawodnie eliminowany" i nie został obity, — nie, takie uchybienie byłoby nie do ścierpienia w naszych sprawach wewnętrznych.

Resort sprawiedliwości, do którego należy sądownictwo, niestety, dotychczas ma swoiste punkty widzenia. Więc może „uzgodnić" je z punktami widzenia resortu spraw wewnętrznych było zadaniem objazdowego śledztwa p. sędziego apelacyjnego Demanta? A może raczej szło w tej sprawie o unifikację dzielnic, może p. sędzia apelacyjny Demant chciał „niezawodnie eliminować" swoją osobę od dzielnicowych, pozostałych tu po czasach zaborczych, przestarzałych i nieaktualnych w Polsce niepodległej pojęć o sądownictwie?

Jeden z największych banków w Polsce
Polski Bank Przemysłowy zawiesił wypłaty!

Z Warszawy donoszą pod datą 9 marca:

W dniu dzisiejszym oddział warszawski Polskiego Banku Przemysłowego we Lwowie **zawiesił wypłaty.**

Aby nie pogorszyć położenia wierzycieli, władze Banku zdecydowały się zgłosić podanie o nadzór sądowy. Moratorjum jest potrzebne, aby opracować plan likwidacji, umożliwiającej zaspokojenie wszystkich wierzycieli.

Na temat ten pisze „Polonia":

Jak wiadomo, większość akcyj Polskiego Banku Przemysłowego znajduje się w posiadaniu grupy finansowej wielkiego spekulanta francuskiego Devildera, który ostatnio wpadł w trudności w związku z aferą banku Oustrica.

Trudności te odbiły się przedewszystkiem swego czasu na koncernie naftowym „Małopolska", będącym też w posiadaniu Devildera, wskutek jednak interwencji ambasady polskiej w Paryżu i pomocy rządu francuskiego stworzono nową spółkę, która celem ratowania honoru i opinji kapitałów francuskich w Polsce objęła portfel akcyj naftowych Devildera.

Trudności i prawdopodobna likwidacja Polskiego Banku Przemysłowego są drugim epizodem bankructwa Devildera na terenie Polski.

P. Rolle musi złożyć mandat senatorski

Gdy tow. **Pająk**, poseł na Sejm, był komisarzem rządowym miasta Białej, uznał p. wojewoda Kwaśniewski, że komisarz rządowy gminy jest urzędnikiem państwowym i że w konsekwencji nie może piastować mandatu parlamentarnego. Postawił tedy posłowi Pająkowi alternatywę: albo zrzec się mandatu parlamentarnego, albo ustąpić ze stanowiska komisarza rządowego gminy m. Białej. Gdy poseł Pająk nie chciał zrzec się mandatu, p. wojewoda Kwaśniewski usunął go ze stanowiska komisarza rządowego.

Ściśle analogiczny wypadek prawny zaszedł teraz w Krakowie: p. **Rolle** jest komisarzem rządowym miasta Krakowa i równocześnie senatorem. Staje więc przed nim alternatywa: albo zrzec się mandatu parlamentarnego, albo też ustąpić ze stanowiska komisarza rządowego gminy m. Krakowa i żyć odtąd wyłącznie z diet senatorskich.

Wnosząc z postąpienia p. wojewody Kwaśniewskiego z b. posłem Pająkiem, tenże wojewoda zmusi p. Rollego do złożenia mandatu senatorskiego, albo usunie go ze stanowiska komisarza rządowego gminy m. Krakowa.

Skandal z miljonem na Bibljotekę Jagiellońską

„Gazeta Warszawska" donosi:

Okręgowa dyrekcja robót publicznych w Krakowie rozpisała konkurs na roboty około budowy gmachu dla Bibljoteki Jagiellońskiej. Zgłoszono szereg ofert. Sprawa wydawała się całkowicie realną. W preliminarzu budżetu na r. 1930/31 figuruje 1 miljon zł. na tę budowę — asygnata na jego wypłatę jest w ręku dyrekcji — w budżecie na r. 1931/32 jest również 1 miljon zł.

Raźniej się zrobiło na duszy miłośnikom bezcennych skarbów najstarszej z naszych bibljotek. Raźniej tembardziej, że już dwukrotnie kredyty, preliminowane na budowę gmachu bibljoteki, przepadły. Przed dwoma laty ówczesny minister robót publicznych, p. Moraczewski, wycofał przeznaczony dla bibljoteki 1 milj. zł., dając — wraz z min. Czerwińskim — prezydentowi miasta, inż. Rollemu, obietnicę, iż w przygotowywanym planie nadzwyczajnych inwestycyj, mających znaleźć pokrycie z nadwyżek skarbu i z zapasów kasowych, na bibljotekę Jagiellońską przeznaczona jest suma 5 miljonów zł. Kpił z tych przyrzeczeń już wówczas na posiedzeniu krakowskiej Rady miejskiej radny Rymar, ale większość wierzyła w obietnicę rządu: zamiast kapaniny po 1 miljonie zł. — odrazu 5 miljonów — toć to i rozumne i celowe! Toć to dowodzi wielkiego zrozumienia rządu dla nauki! Bibljoteka Jagiellońska czekać długo na nowy gmach nie może: stary gmach wali się w gruzy, zbiory niszczeją!

Rząd schował głęboko pod sukno plan nadzwyczajnych inwestycyj. Nadwyżek kasowych niema, rezerwy kasowe niewielkie. Rozwiały się i owe 5 milj. zł. dla bibljoteki Jagiell. Nie całkiem jednak znikły nadzieje, bo 1 milj. zł. na tę budowę był znowu w budżecie na r. 1930/31.

Minęło lato 1930 r. — miljon tkwił w Warszawie. Coś tam robiono koło planów, przyrzekano, że nic nie przepadnie, że wszystko będzie na czas, wreszcie już w zimie rozpisano oferty na roboty budowlane, a rząd wystawił asygnatę. Zdawałoby się wszystkim: sprawa ruszyła wreszcie z martwego punktu.

Nadszedł marzec: któregoś dnia w dyrekcji robót publicznych uroczyście otwarto nadesłane oferty. Jeszcze jednak dokładnie ich nie rozpatrzono — jeszcze nie wydano sądu o nich, gdy rząd zmienił swą decyzję: telefonicznie polecono asygnowany 1 milj. zł. odesłać do Warszawy, a akcję budowy wstrzymać.

Wrażenie tej decyzji rządu było olbrzymie. Nie znajdziecie dziś w Krakowie jednego człowieka, któryby o tej sprawie mówił spokojnie.

Prezydent m., senator Rolle, podjął się w Warszawie interwencji. Mówią, że nawet nie wszędzie go przyjęło...

M. N.

Znów uchylona konfiskata

Sąd Apelacyjny Wydział I. Kraków, dnia 10 lutego 1931. Sygnatura: I. KZ 28/31. Sąd Apelacyjny w Krakowie w sprawie prasowej z powodu zajęcia Nr. 16 czasopisma „Naprzód" z daty Kraków 21 stycznia 1931, rozpoznając zażalenie Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie na postanowienie Sądu okręgowego w Krakowie z dnia 24 stycznia 1931 Sygn. IV Pr. 15/31, którem uchylono zajęcie powyższego numeru „Naprzodu", na posiedzeniu niejawnem dnia 10 lutego 1931 po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Apelacyjnego postanawia: Nie uwzględnić zażalenia. Uzasadnienie: Sąd okręgowy uchylił zajęcie rzeczonego numeru „Naprzodu" wychodząc z założenia, że inkryminowany artykuł jest przedrukiem z nieskonfiskowanego Nru 2260 „Polonji", zaczem brak znamion przekroczenia z § 24 ust. prasowej, na którym to przepisie Prokurator wniosek o zatwierdzenie konfiskaty opiera. Słusznie zarzuca zażalenie, że okoliczność ta jest bez prawnego znaczenia, bowiem fakt ten, że inne jeszcze czasopismo dopuszcza się także przedruku treści artykułu poprzód konfiskatą obłożonej, nie może siłą tego faktu pozbawić dokonanej konfiskaty skutków prawnych przez ustawę przewidzianych. **Przedruk takiego przez władzę zajętego druku jest atoli w myśl § 24 ust. pras. pod tym tylko warunkiem zabroniony, jeśli nastąpił ze świadomością o poprzedzającem zajęciu. W tym ostatnim kierunku Prokurator żadnego dowodu nie przedstawił, oparcie przeto konfiskaty na przepisie § 24 ust. powołanej było bezpodstawne.** Przewodniczący: Dr. A. Strawiński wr. Protokolant: K. Piotrowski wr.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Tow. Lieberman o roli historycznej tow. Diamanda

W Warszawie odbyła się w ubiegłą niedzielę w sali teatru Ateneum urządzona przez PPS akademja żałobna ku czci nieodżałowanej pamięci tow. dra Hermana Diamanda. Przemawiali tow. posłowie Tomasz *Arciszewski* i dr. Herman *Lieberman*, oraz tow. dr. Adam *Prager* i St. *Garlicki*.

Przemówienie tow. posła dra Hermana *Liebermana* opiewało, jak następuje:

Przez 36 lat walczyłem obok Niego. Stałem z Nim w pierwszym szeregu na froncie walki o Polskę i Socjalizm, i dlatego zmierzyć mogę w całości jakim olbrzymem myśli i uczucia był Herman Diamand. Był On wszechogarniającą mądrością. Była to mądrość pełna ciepła i dobroci. Ponad tę mądrość wybijał się u niego ogrom woli, zapału, miłości ludzkiej i tęsknoty do urzeczywistnienia ideałów socjalistycznych.

36 lat znałem Go. Był mi przyjacielem i nauczycielem.

W r. 1907 weszliśmy razem do parlamentu austrjackiego, bez Daszyńskiego, którego pokonano w Krakowie oszustwami. Nieliczna to była grupa. Było nas sześciu zaledwie polskich socjalistów.

Gdy Diamand po raz pierwszy ukazał się na trybunie parlamentu austrjackiego, kiedy po raz pierwszy z tej trybuny zahuczał jego głęboki głos, zadrgały dusze wrogów i przyjaciół; wrogów — z lęku, a przyjaciół z wielkiej radości. Zrozumiano, że na trybunie stanął wódz wielkiej siły i potęgi, z którym trzeba się liczyć.

Wymowa Jego była dawniej inna niż ta, którą wyście znali. Jego mowy gorzały ogniem i płomieniem. Biła z nich granitowa, niezłomna wiara w zwycięstwo Socjalizmu. Stał się wkrótce wodzem tej części parlamentu austrjackiego, która walczyła z ówczesnym regime'm.

Gdy przyszła Polska, gdy ujrzał spełnione swe wielkie marzenia, mowa Jego stała się inna, nabrała rzec można innego koloru. Widząc, że na czele Państwa — w początkach — stoją socjaliści, powiedział sobie Diamand: muszę się zebrać, skupić i wejść całkowicie w zagadnienia gospodarcze. Trzeba, aby się ktoś w nie do głębi wpracował. I dlatego stała się Jego mowa spokojniejsza, pozbawiona rozmyślnie tych momentów politycznych, które przydałby jej mogły błyskotliwości i ognia. — Ale czasem dźwięczał w niej smutek — bo dostrzegał już wówczas groźny nurt, który podmywał fundamenty państwa, i w którym czaiło się wielkie niebezpieczeństwo dla Socjalizmu.

Gdy przyszedł przewrót majowy Herman Diamand nie unosił się radością. Ostrzegał, próbował organizować siły odporu. A gdy przyszedł Brześć — był wstrząśnięty do głębi. Tego nie mógł przeboleć. Gdybym mógł odczytać Wam list, który otrzymałem od Niego zaraz po wyjściu z więzienia, przekonalibyście się co za ognista dusza od nas odeszła. Niestety na ogłoszenie całości nie przyszła jeszcze pora. Przeczytam Wam tylko mały urywek, który jednak dokładnie charakteryzuje tego Człowieka:

> „...Pisałem w czasach walki wyborczej, że nie jesteśmy wprawdzie narodem idjotów, że jednak zrobiono z polskich mas ludzi bez charakteru, spodlono masy narodu, ale i obniżono poziom tych, którzy znaleźli dosyć sił w sobie, by się przeciwstawić".

Smucił się Diamand tem, że obniżył się poziom tych, co mieli odwagę przeciwstawiać się dyktaturze. Widział, że nie dosięgnęliśmy w naszym pochodzie wyżyny, która nas w tej historycznej chwili obowiązuje.

Tę skargę Diamanda, przekazuję Wam. — Pamiętajcie, że to była Jego wielka troska. Traktujcie odczytanie jej jako hołd najwyższy Jego pamięci.

Jeszcze jedno powiedział Diamand: Brześcia nigdy nie zapomniemy, nigdy nie darujemy (oklaski, okrzyki: hańba).

Tak do ostatniej chwili był Herman Diamand budzicielem ducha, nauczycielem, nieomal prorokiem, łamiącym zło i prowadzącym w niebosiężne wyżyny. Z Jego zgonem zgasła wielka energja, wielka miłość, wielka wola, wielka tęsknota za ideałem rewolucyjnym.

Tak jak w dawnej monarchji francuskiej herold obwieszczał: król umarł — niech żyje król! — tak myśmy powiedzieć powinni: zgasło światło, zgasła energja i miłość — niech żyje światło, niech żyje energja, miłość, wola i czyn!

Wypaliła się jedna wielka pochodnia, zapalić się muszą tysiące w duszach młodych, aby przy ich blasku masa ludowa znalazła drogę.

Brześć to nie jest sprawa kilku towarzyszy. To sprawa Socjalizmu. Tam powalono honor i godność Socjalizmu, zdeptano jego sztandar. Czy jest możliwa Polska, czy jest możliwa jej obrona — bez Socjalizmu? Czy jest możliwym Socjalizm bez honoru i godności? I dlatego wy młodzi, musicie jak orły zerwać się ze skał i wznieść ten pochylony sztandar na wyżyny. Bo ponad sztandarami jednostek powiewać musi sztandar ideil (Oklaski).

Tego oczekujemy od Was. Macie młodość, czas i siłę. Pójdą za Wami wszyscy — gdy Was ożywi ta wola, która była motorem życia Diamanda. Stary bojownik u schyłku swego życia nie kapitulował. Uczył i wskazywał. Wy młodzi idźcie za jego świetlaną postacią i pokażcie Polsce, że państwo i naród to nie są jakieś mistyczne i mgliste pojęcia, Państwo i naród to są miljony żywych ludzi, dążących do Wolności, kultury i cywilizacji. (Oklaski).

Jeżeli pójdziecie tą drogą — to spełnicie tem najgorętsze marzenie Hermana Diamanda, który jeszcze nad grobem żywił młodzieńczą niecierpliwość, albowiem sam chciał ujrzeć i zobaczyć świt. (Oklaski).

Przed imieninami...

ZNAMIENNY ZAKAZ URZĄDZANIA POCHODU

Jak informuje „Lech" gnieźnieński, w Trzemesznie, grupa miejscowych strzelców urządzała lat poprzednich w dniu imienin p. Piłsudskiego pochód po ulicach miasta. W tym roku władze miały **odmówić pozwolenia na pochód „w interesie bezpieczeństwa i porządku publicznego"**. Odmowa ma być szczegółowiej umotywowana obawą naruszenia bezpieczeństwa wskutek naprężonych stosunków w mieście w związku z zajściami przedwyborczemi.

„**Gazeta Warszawska**" donosi:

„W jednym z urzędów skarbowych w Warszawie wydarzył się wczoraj bardzo charakterystyczny wypadek „sprzedawania" pocztówek imieninowych. — Płatnik podatku dochodowego, p. X. wpłacał do kasy pewną sumę przypadającego od niego podatku, a nie posiadając ściśle odliczonej kwoty i chcąc ułatwić urzędnikowi wydanie reszty w okrągłej sumie, położył banknot 50-złotowy i 50 groszy, ażeby otrzymać reszty równe 10 zł. Urzędnik odsunął jednak monetę 50-groszową i odliczył resztę drobnem srebrem z dołączeniem pocztówki imieninowej zamiast 15 groszy.

Gdy p. X zapytał „Co to jest?" i odsunął kasjerowi pocztówkę, nie chcąc przyjąć takiej „monety", urzędnik spokojnie odparł: „Przecież widzi pan" i odwrócił się, uważając sprawę za skończoną. P. X musiał zrezygnować z 15 groszy przymusowo i nie wziął też pocztówki imieninowej.

Można przypuszczać, że nie był to fakt odosobniony, a jeden ze sposobów powiększania „sprzedaży" pocztówek imieninowych przez przymusowe wydawanie ich klijentom instytucyj państwowych zamiast prawdziwych pieniędzy".

Słowa „Prawdy" o młóceniu pustej słomy

Wyjaśniliśmy, sądzimy dość dokładnie, dlaczego sfery rządowe pozwoliły BB swobodnie, bez żadnego kagańca, dysputować o „naprawie konstytucji", a także, dlaczego pp. sanatorzy, którzy w poprzednim Sejmie zapowiadali, że ani przecinka nie pozwolą zmienić w swoim projekcie tak swój ton zniżyli, iż formalnie zapraszali opozycję, aby nie usuwała się od radzenia nad tem wypracowaniem BB... Poprostu pozostawieni samopas po wyjeździe marszałka Piłsudskiego nie wiedzą, co dalej robić z fantem, który pozostał w ich rękach...

Bezlitośnie to podnosi organ sanacyjnych przemysłowców łódzkich „Prawda".

Pismo to wskazuje, że z mów, wygłoszonych w Sejmie z okazji otwarcia debaty konstytucyjnej nie mogło dostatecznie pojąć, co skłoniło większość rządową „do uruchomienia parlamentarnej dyskusji nad starym projektem zmian dotychczasowej konstytucji". — Zapytuje tedy wcale logicznie, poco zaczyna się pracę, która „może się okazać *po powrocie marszałka daremną?*"

„Przecież — dodaje — *chyba nikt w Bloku nie sądzi, że w tej sprawie ktokolwiek oprócz marszałka Piłsudskiego ma głos*".

„Prawda" dorzuca nawet uwagę, że skoro konstytucja, którą zastał przewrót majowy, została obalona w swej istocie z ręki marszałka Piłsudskiego — to tem samem podjął się on zbudowania nowej.

Tymczasem, dodamy, z Madery nie dochodzą żadne wieści, iżby marszałek Piłsudski tworzył jakiś zarys konstytucji, chociaż zapomocą „Iskry" prostuje rodzina, że pozbawione są wszelkiej podstawy pojawiające się w prasie zagranicznej wersje o złym stanie zdrowia ministra spraw wojskowych.

Ale powróćmy do „Prawdy". Ironicznie kończy ona ten ustęp:

> „W deklaracji BB powiedziano, że zdecydowano mimo wszystko na wniesienie tego projektu, gdyż „projekt nadaje się w zupełności do rozpoczęcia nad nim dyskusji". Innemi słowy: Sejm ma obecnie trochę *wolnego czasu*, niechaj zajmie się trochę *ćwiczeniami konstytucyjnemi* — zajęcie takie jest *bardzo pożyteczne*, chociażby nawet *wielkiej pociechy z niego nie było*".

Innemi słowy, przypomina „Prawda" panom z BB, że są tylko pionkami w rękach szachisty...

Pionkami, którym się nagle... może wydało, ponieważ nie czują bezpośredniego dotknięcia kierującej dłoni, że własne posiadają ruchy.

Ale w znacznej części, jak wskazywaliśmy, działa i przeświadczenie BB, iż sytuacja w kraju pogarsza się stale, iż wszelkie szanse i nadziejeześlizgują się wdół — trzeba więc jakieś stwarzać miraże, że *wytryśnie cudownie lecznicze źródło*... w postaci nowej konstytucji. Trzeba tylko wierzyć i dowiercić się do tego źródła!

To — mniema BB — może działać na niektórych kojąco.

Nowa panama we Francji

MINISTER FINANSÓW SKOMPROMITOWANY

Sprawa Oustrica nie wyszła jeszcze z fazy śledztwa, gdy we Francji wybuchł nowy olbrzymi skandal finansowy. „Aeropostale" największe francuskie przedsiębiorstwo lotniczo-komunikacyjne, utrzymujące komunikację lotniczą między Francją a jej zamorskiemi koloniami, oraz Ameryką Południową, znalazło się w stanie niewypłacalności. Okazało się, że zanim doszło do katastrofy „Aeropostale" wypuściła na rynek obligacje na 200 miljonów franków, podając fałszywie, że obligacje te są gwarantowane przez państwo, oraz uprawiała przy pomocy stojących za nią banków różne machinacje wekslowe. Ogólna suma, na którą „Aeropostale" zarwała wierzycieli, dochodzi do 400 miljonów franków, a ponieważ państwo, które zaniedbało kontrolę, będzie jednak musiało pokryć znaczną część szkody, więc ostatecznie koszta poniosą płatnicy podatków.

W aferę zamieszanych jest kilku polityków reakcyjnych, którzy piastowali w „Aeropostale" odpowiedzialne i wysoko płatne stanowiska. Prezesem Rady nadzorczej „Aeropostale" był wicemarszałek parlamentu p. Bouilloux-Lafon, jej doradcą prawnym p. Flandin, minister handlu w gabinecie Tardieu, a obecnie **minister finansów**.

Rząd musi ratować zbankrutowane przedsiębiorstwo, aby nie dopuścić do wstrzymania komunikacji lotniczej, a ponieważ cały personal „Aeropostale" nie otrzymał na 1 marca ani centyma płac, rząd wyasygnował tymczasowo 3 miljony franków, co wystarczyło na wypłacenie niższym funkcjonarjuszom połowy ich należytości. Tak wyglądają owoce „wolnej inicjatywy kapitalistycznej" i nieetatystycznej gospodarki.

Niezwykli ludzie z niezwykłego kraju

OBRAZEK Z ANGLJI NIEZNANEJ

We wtorek 3 b. m. zmarł nagle w Marsylji na udar serca hrabia Russell, wiceminister dla Indyj w rządzie MacDonalda. Śmierć ta położyła koniec karjerze życiowej o wiele bardziej niezwykłej, niż wszystkie przygody fikcyjnych lordów angielskich, któremi rozkoszuje się bezmyślna publiczność w groszowych romansach i kinach. Russel pochodził z jednej z najstarszych arystokratycznych rodzin angielskich. Jego przodkiem był normandzko-francuski rycerz de Rozel, przybyły do Anglji w r. 1066 w orszaku Wilhelma Zdobywcy. Francuskie to nazwisko zostało z biegiem stuleci zangielszczone na Russell i pod tem nazwiskiem odegrali przodkowie Russella w dziejach Anglji rolę wybitną, ale jak na arystokratów niezwykłą. — W XVII w. William Russel był wodzem „sejmokratycznej" opozycji w parlamencie angielskim przeciw „sanacji moralnej" Karola II i w r. 1683 został ścięty. Po rewolucji 1688 r., która utrwaliła raz na zawsze „sejmokrację" w Anglji i wypędziła dynastję Stuartów razem z jej „prawami z Bożej łaski", wyrok śmierci na niego został sądownie uznany za bezprawny, a jego syn mianowany księciem of Bedford. — Historja demokracji w Anglji w XIX w. zrosła się nierozerwalnie z nazwiskiem wielkiego Johna Russella, syna szóstego księcia of Bedford, a dziadka obecnie zmarłego wiceministra i jego brata Bertranda, słynnego matematyka. John Russel jako leader liberałów przeprowadził po 13-letniej walce słynną reformę wyborczą, która wprowadziła Anglję na drogę demokracji i w rezultacie położyła koniec mieszaniu się królów do spraw państwowych, a następnie jako wielokrotny premjer utrwalił swoje dzieło demokratyzacji Anglji. Jako minister spraw zagranicznych w czasie powstania polskiego 1863 r. ujmował się za Polską, wysyłając do Petersburga noty protestujące przeciw deptaniu praw narodu polskiego. Mianowany w 70-ym roku życia hrabią ostatnie lata życia poświęcił walce o złamanie wpływu lordów dziedzicznych na ustawodawstwo.

Wnukowie swojego dziadka, urodzony w 1865 r. John i jego młodszy brat Bertrand, zaczęli okazywać rewolucyjne skłonności już w młodości. Ich wcześnie zmarły ojciec zarządził testamentem, by byli wychowani w **bezwyznaniowości**. Sąd unieważnił ten testament i powierzył ich wychowanie religijnej babce. Skutek był odwrotny. Chłopcy stali się bojującymi agnostykami i jako uczniowie wyszli raz demonstracyjnie z kościoła w czasie odczytywania Credo. Gdy dorośli, Bertrand Russell poświęcił się studjom matematycznym i zdobył **światową sławę** jako matematyk. Starszy brat zasiadający w Izbie lordów, wstąpił do słynnego Towarzystwa Fabiańskiego, założonego w r. 1883 przez Sidneya Webba dla propagandy socjalizmu i wraz z Towarzystwem Fabiańskiem znalazł się w partji pracy, gdy ta została w 1900 r. założona. Był **pierwszym** i przez długie lata jedynym zdeklarowanym socjalistą w Izbie lordów. Szeroka publiczność interesowała się wszakże więcej jego prywatnem życiem, niż jego poglądami społecznemi. Był on trzykrotnie żonaty, dwukrotnie rozwiedziony, a w r. 1901 był skazany za bigamję na 3 miesiące więzienia, które odsiedział.

Walka sufrażystek o równouprawnienie kobiet, która rozpętała się w ostatnich latach przed wojną, wciągnęła obu braci Russellów na arenę polityczną. Byli oni gorącymi zwolennikami równouprawnienia kobiet i popierali jaknajczynniej akcję sufrażystek.

Właściwą jednak rolę polityczną zaczął hrabia Russell odgrywać po utworzeniu się pierwszego rządu MacDonalda w r. 1924, broniąc w Izbie lordów stanowiska rządu, a następnie, atakując energicznie reakcyjne posunięcia rządu Baldwina. — W drugim rządzie MacDonalda był wiceministrem najpierw komunikacji, później Indyj i solidną pracą pozyskał sobie ogólny szacunek.

Przez śmierć jego nie zmniejszy się nieliczna grupa socjalistyczna w Izbie lordów, gdyż słynny matematyk, który dziedziczy po nim tytuł, jest również członkiem partji pracy, z której ramienia dwukrotnie kandydował do parlamentu. Jako matematyk zalicza się on do tych kilkunastu ludzi na świecie, którzy dokładnie rozumieją teorję Einsteina. Mimo to szeroka publiczność zna go nietyle jako ścisłego matematyka, ile jako mocno paradoksalnego filozofa. Szumu narobiły zwłaszcza jego pomysły reformy małżeństwa. Bertrand Russell nie należy jednak do tanich „rewolucjonistów", unikających bardziej ryzykownych dziedzin, niż sprawa małżeństwa lub religji. **W czasie wojny** prowadził on intensywną i nieprzebierającą w środkach akcję **pacyfistyczną**. Zorganizował związek dla powstrzymywania mężczyzn od wstępowania do wojska. Został za to skazany na 6 miesięcy więzienia w r. 1918. W czasie odsiadywania kary napisał jedno ze swoich najznakomitszych dzieł p. t. „Wstęp do filozofji matematycznej". Obecnie prowadzi wraz z żoną szkołę nowego typu, którą założył i do której grubo dokłada.

Powyższy szkic jest tylko bardzo sumaryczną biografją obu nietuzinkowych braci. Szczegółowsza mogłaby zająć gruby tom i dostarczyć materjału do kilkunastu filmów.

Socjaliści belgijscy wobec kwestji wejścia do rządu

Przywódcy obu partyj burżuazyjnych w Belgji, tworzących obecną większość rządową, katolickiej i liberalnej, **zabiegają usilnie o wciągnięcie socjalistów do rządu.** W razie zgody belgijskiej partji socjalistycznej, utworzyłby się rząd, złożony z przedstawicieli wszystkich trzech partyj, którego głównem zadaniem byłoby przywrócenie równowagi budżetowej i przeprowadzenie ustawy o ubezpieczeniach społecznych. Partja socjalistyczna odnosi się do tych propozycyj z wielką nieufnością i domaga się, by rząd, o ile uważa rekonstrukcję większości rządowej za konieczną, odwołał się przedewszystkiem do opinji mas obywateli, rozpisując nowe wybory. Przyczyną tej rezerwy jest znajomość pobudek wzbudzających w ministrach burżuazyjnych tak gorące pragnienie kolegowania z socjalistami. Koalicja katolicko-liberalna, rządząca od wyborów w 1929 roku starała się pozyskać popularność drogą demagogicznego zniżania podatków, ani nie zniżając odpowiednio rozchodów, ani nie stwarzając nowych źródeł dochodów, skutkiem czego w budżecie powstał deficyt, dający się załatać tylko ponownem podniesieniem podatków. Partje burżuazyjne straciłyby jednak w takim wypadku całą zdobytą demagogją popularność i pragną wciągnąć socjalistów do rządu, by na nich zwalić odpowiedzialność za wszystkie niepopularne, a nieuniknione posunięcia wspólnego rządu. — Partja socjalistyczna żąda zatem nowych wyborów, lub dostatecznych gwarancyj, że partje burżuazyjne nie będą prowadziły podwójnej gry. Rokowania toczą się i jest wysoce prawdopodobnem, że tow. Vandervelde zostanie w najbliższym czasie ministrem belgijskim. W każdym razie ujadania polskich sanatorów mu w tem nie przeszkodzą.

Z życia robotniczego

ZGROMADZENIE MURARZY W KRAKOWIE

W dniu 8 bm. odbyło się walne zgromadzenie Związku murarzy krakowskich w sali Domu Robotniczego. Zgromadzenie zagaił tow. przew. Ludwik Lipowski, powołując na honorowego przewodniczącego zgromadzenia tow. Andrzeja Sokołowskiego. Tow. Lipowski poświęcił wspomnienia pamięci zmarłych śp. tow.: Motyla, Ziałowicza. — Zgromadzeni przez powstanie z miejsc oddali cześć towarzyszom, którzy stali w szeregach organizacji do końca swego życia. — Protokół, odczytany przez sekretarza tow. Kremera, został przyjęty. Sprawozdanie z działalności zarządu złożył tow. Lipowski, sprawozdanie kasowe złożył tow. Wojciech Gwóźdź. — W dyskusji zabierali głos tow.: Langer, Sawicki i Wohnout. Sprawozdanie zostało przyjęte, a wniosek komisji rewizyjnej o udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi zgromadzeni uchwalili jednogłośnie. Do nowego zarządu zostali wybrani: przewodniczący tow. Lipowski Ludwik, zastępca Langer Edward, sekretarz Kremer Jan, zastępca Lenczowski Adam, kasjer Gwóźdź Wojciech, zastępca Gromczyński Jan; — Wydział: Drążkiewicz Jan, Kurek Juljan, Dziektarz Tomasz, Burak Józef, Płatkiewicz Stanisław; komisja rewizyjna: Puchacki Michał, Pasierba Franciszek, Helak Władysław; sąd polubowny: Łukasik Józef, Malczyk Józef, Knet Andrzej, Gwóźdź Andrzej, Kotusiński Franciszek. Przewodniczący zgromadzenia omówił szeroko znaczenie organizacji i jej zadania na przyszłość; organizacja musi być silna, ażeby móc się przeciwstawić wszystkim atakom, jakie są skierowane przeciw klasie robotniczej, a w szczególności w zawodzie budowlanym. Wkońcu uchwalono dać subwencje na pogotowie ratunkowe 25 złotych i na fundusz prasowy „Naprzodu" 15 złotych. Na zakończenie zgromadzenia wzniesiono okrzyk: „Niech żyje organizacja murarzy!".

ROBOTNICY RAFINERJI W JEDLICZACH W WALCE PRZECIW ZNIŻCE PŁAC

Dnia 25 lutego br. odbyło się w Jedliczach bardzo liczne zgromadzenie robotników tamecznej rafinerji, na którem uchwalono następującą rezolucję: „Zebrani robotnicy rafinerji w Jedliczu, po wysłuchaniu referatu tow. Pilcha i Tebicha, stwierdzają, że obniżka płac o 14 procent, zarządzona przez przemysłowców, jest niczem nieuzasadniona i **nie może być przyjętą przez robotników.** Zebrani solidaryzują się z uchwałami komitetu rewirowego w Krośnie i domagają się cofnięcia zniżki płac, na wypadek zaś niezałatwienia sprawy po myśli żądań robotników we Lwowie, robotnicy uchwalają przystąpić na każde żądanie organizacji do walki strajkowej, celem obrony zarobków i zapobieżenia pogorszeniu umowy. Zebrani wybierają delegata w osobie tow. Tebicha na konferencję do Lwowa i na ten cel składają po 80 groszy I kat.; 60 groszy II kat.; 40 groszy III kategorja. Zebrani wzywają jednocześnie wszystkich niezorganizowanych do przystąpienia do organizacji i to w ciągu najbliższych dni. Uchwały powzięte są **obowiązkowe dla wszystkich**".

Przegląd gospodarczy

100-MILJONOWA TRASAKCJA IMPORTOWO-EKSPORTOWA POLSKO-SOWIECKA?

Lewiatański „Kurjer Polski" pisze:

Sowieckie czynniki gospodarcze wyraziły według naszych informacyj gotowość poczynienia w roku bieżącym zakupów w Polsce ogólnej wartości przeszło 100 miljnów złotych, przyczem przykładem lat poprzednich, znakomita część tych zamówień dotyczyćby miała wyrobów polskiego przemysłu hutniczego. Ze strony sowieckich organizacyj gospodarczych, kierujących polityką zakupów zagranicą, podniesiona została sprawa równoczesnego uwzględnienia interesów importu sowieckiego do Polski.

Z produktów, których import do Polski z Rosji sowieckiej zająć ma miejsce naczelne, wymieniają surowe futra i ryby. „Kurjer Polski" twierdzi, że rokowania są już na ukończeniu, poczem dodaje: Jak w latach poprzednich uzyskają Sowiety przy zakupach w Polsce **18-miesięczny kredyt wekslowy**, przyczem znaczna część tych weksli uzyskać ma dyskonto w Banku Gospodarstwa Krajowego, który zkolei będzie je redyskontował w Banku Polskim.

Z TARGU WTORKOWEGO W KRAKOWIE

Na wtorkowym targu płacono: mleko niezbierane 35—40 gr., mleko zbierane 20—25 gr., śmietana 1'60—2 zł., ser zwyczajny 1—1'20 zł., masło zwyczajne 5—5'20 zł., jaja świeże sztuka 12—13 zł., kury 4—7 zł., gęsi 8—12 zł., indyki 12—16 zł., jabłka 1'60—2'40 zł., ziemniaki 12 gr., buraki ćwikł. 14—16 gr., marchew 25—35 gr., pietruszka 0'90—1 zł., seler 65—75 gr., włoszczyzna św. 60—65 gr., barszcz 1 litr 30—35 gr.

Fundusz prasowy

Celem uczczenia pamięci tow. dra Hermana Diamanda składa na fundusz prasowy „Naprzodu" grono obywateli w Gorlicach przez tow. Oskara Gleichera zł. 20.

Zamiast kwiatów na trumnę tow. Hermana Diamanda składam na fundusz prasowy „Naprzodu" zł. .

Sobel Henryk (Jarosław).

Protest Rady m. Krakowa przeciw rozwiązaniu Rady

Wczoraj o godz. 11 przedpołudniem w sali Rady miejskiej w ratuszu krakowskim odbyło się posiedzenie rozwiązanej Rady miejskiej zwołane na skutek żądania radców opozycyjnych dla powzięcia postanowienia o wniesieniu rekursu przeciw rozwiązaniu Rady miasta Krakowa.

Radni opozycyjni zjawili się w komplecie.

O godz. 11'30 wiceprezydent dr. Schneider w zastępstwie nieobecnego komisarza rządowego p. Rollego otworzył posiedzenie Rady miejskiej oświadczając, że zostało ono zwołane formalnie i zgodnie z § 63 statutu miejskiego, jednakże z braku kompletu nie powinno się odbyć.

Na to zabrał głos rm. tow. dr. Rosenzweig i oświadczył, że sam fakt, iż zastępca komisarza rządu wiceprezydent dr. Schneider otworzył dzisiejsze posiedzenie jest dowodem, że posiedzenie jest legalne, **a do odbycia posiedzenia nie trzeba kompletu wymaganego § 67 statutu, gdyż przepis ten mówi o uchwałach, które nakładają zobowiązania na mieszkańców, zaś § 53 statutu pozwala rozwiązanej Radzie m. odbyć posiedzenie bez względu na komplet dla udzielenia upoważnienia mniejszej ilości radców miejskich jako pełnomocnikom do wniesienia rekursu przeciw rozwiązaniu Rady miejskiej.** Ponieważ tak prezydent miasta jak i wiceprezydenci są obecnie urzędnikami państwowymi z ramienia województwa jako władzy nadzorczej, przeto nie mogą nadal piastować godności radców miejskich i członków zarządu miasta i dlatego proponuje w myśl statutu, aby najstarszy wiekiem z obecnych radców miejskich objął przewodnictwo, — co Rada miejska uchwaliła.

Przewodnictwo objął najstarszy wiekiem rm. Stączek, który powołał na sekretarza rm. dra Tomasika.

Po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos rm. ks. Kasprzyk, Adelman, Pachoński, tow. Haecker, Marski i Chwastek, Rada miejska **uchwaliła jednomyślnie** następujące wnioski:

1) Rada miasta Krakowa zebrana dnia 10 marca 1931 w sali Rady miejskiej — protestuje przeciw rozwiązaniu Rady miejskiej i ustanowienia Rady przybocznej.

2) Rada miasta Krakowa stwierdza, że Klub Mieszczański, którego gospodarka, jako rządzącej większości — naraziła miasto na wielkie szkody, a samorząd Krakowa doprowadziła do zniszczenia — z powodu swej uległości wobec sanacji — nie miał odwagi założyć protestu przeciw rozwiązaniu Rady miasta Krakowa.

3) Rada miasta Krakowa postanawia po myśli § 53 statutu dla miasta Krakowa, wnieść rekurs przeciw rozwiązaniu Rady gminnej miasta Krakowa i upoważnia do wniesienia w imieniu Rady miejskiej rekursu względnie odwołania do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, a następnie do założenia skargi do Trybunału Administracyjnego i do zastępstwa przed tymże komitet złożony z rm. dr. Józefa Emilewicza, dra Rosenzweiga, dra Tomasika i dra Schreibera.

4) Rada miejska domaga się zgodnie z postanowieniem § 53 statutu miasta Krakowa bezzwłocznego rozpisania nowych wyborów do Rady miasta Krakowa i to zgodnie z ustawą najdalej do 6 tygodni od chwili rozwiązania Rady gm. m. Krakowa.

LISTY Z KRAJU

Lisia góra, 8 marca

POLITYKA W KOŚCIELE

Ks. Rusin, proboszcz parafji Lisia góra koło Tarnowa, podczas wyborów był tak rozpolitykowany, że nie było niedzieli aby ks. proboszcz nie wymyślał z ambony na cały Centrolew i jego przywódców, nazywając ich zdrajcami Polski i kościoła tembardziej, że chłopi idą pod komendą socjalistów. Parafjanom się sprzykrzyło to księże politykowanie i zgorszeni niem, pewnej niedzieli, podczas gdy ks. proboszcz zaczął znów opowiadać o wiecach i na kogo głosować powinni jako katolicy, aby dać dowód księdzu, że choć prości ludzie rozumieją, że kościół nie jest salą wiecową a ambona trybuną, na znak protestu rozpoczęli śpiewać pieśń „Kto się w opiekę podda panu swemu". W kościele powstało zamieszanie, mężczyźni śpiewali, kobiety płakały, niektórzy powychodzili z kościoła, a ks. proboszcz oniemiał. Wreszcie widząc, co się dzieje, ogłosił, że kościół został sprofanowany i będzie zamknięty.

Jakoś wkrótce zmarła matka niejakiego Kornausa Ignacego ze Śmigna. Ks. proboszcz zwłok do kościoła nie wpuścił, odmówił pokropienia zwłok i zakazał dzwonić; pochowano zwłoki bez pokropienia i bez dzwonów, za karę że Kornaus był zwolennikiem Centrolewu i śpiewał owej niedzieli w kościele. Sprawa oparła się o biskupa tarnowskiego. Biskup po zbadaniu sprawy kazał kościół otworzyć, ks. proboszcz musiał więc zapowiedzieć otwarcie kościoła; zarządził uroczyste nabożeństwo, po nabożeństwie wyszedł na ambonę i parafjan przeprosił, wzywając ich do błagania Boga o przebaczenie. Parafjanie sądzili, że ks. proboszcz rzeczywiście się już nawrócił, ale ks. proboszcz znów dał dowód swej nienawiści do tych którzy się ośmielili pierwsi na znak protestu przeciwko uprawianiu polityki w kościele śpiewać pieśni. I podczas tak zwanej kolendy, odwiedzając swe owieczki, omijał tych najśmielszych, obchodząc ich domy zdaleka, jakby siedziby samego lucyfera. Ci opuszczeni uznali jednak, że na tem nie tracą, owszem przeciwnie zostało im parę złotych w kieszeni. Nie koniec na tem! Żenił się syn niejakiego Armatysa Jana ze Śmigowa, a że ojciec jego był głównym protestującym przeciw polityce w kościele, ks. proboszcz zapowiedział, że synowi ślubu nie da. Młody i odważny chłopak ośmielił się powiedzieć ks. proboszczowi, że go o ślub prosić nie będzie. Ksiądz pohladł bo syn okazał się godnym swego ojca, wreszcie aby się zemścić, kazał główne wejście kościoła zamknąć, tak że młodzi i cała asysta weselna weszła do kościoła małą furtką z boku kościoła. Tak to pasterze pasą swe owieczki. Powoli otworzą się jednak oczy masie chłopskiej w Polsce, nad którą już tracą panowanie chytrzy i podstępni politykierzy w sutannie! *Sch.*

Rzędzin, 8 marca

POLITYKA NA LEKCJI RELIGJI

We wsi Rzędzinie pod Tarnowem, która liczy ponad 2000 mieszkańców i jest cała czerwona, oprócz jednego białego a świeżo upieczonego posła Starzyka z BB. W tej wsi uczy w szkole ks. katecheta Skalski z Tarnowa. Jak ten ks. katecheta wychowuje dzieci, to niech pouczy następujący przykład: Dnia 2 bm. ks. Skalski opowiadał dzieciom klas 3 i 4 o nieomylności papieża i powiada — „Papież naucza nieomylnie, gdy jako głowa kościoła, wyjaśnia słowo boże dla wszystkich, pod karą wykluczenia z kościoła". Wyczekuje chwilę i dalej zaczyna: „Wiecie wy moje kochane dzieci, my w Tarnowie mamy już takiego, co to pojął za żonę kobietę nie rzymsko-katolickiego wyznania i zato papież go wykluczył z kościoła rzymsko-katolickiego". Dzieci z ciekawością słuchają kto to taki, a ks. Skalski powiada, że ten się nazywa Adam Ciołkosz z Tarnowa, poseł socjalistyczny. Pomimo jednak, że ks. katecheta starał się tłómaczyć dzieciom, że taki człowiek jest niebezpieczny, dzieciom drgnęły młode serduszka i jako dzieci proletarjackie, po wyjściu ze szkoły zaczęły dyskutować między sobą. Jedna wreszcie odważniejsza dziewczynka powiada: „To nieprawda co ksiądz katecheta mówił, bo ja wiem, że jak mój tato, jako murarz, pracował przy kościele w Woli Rzędzińskiej i gdy skończył robotę i starał się o zasiłek, to go nie dostał, mówili że tatusiowi się nie należy zasiłek. Mama tak się martwiła, że nie będę do szkoły chodziła, bo niema mi zaco butów kupić, ja płakałam też. Aż tato przychodzi raz i mówi, że poseł Ciołkosz mu obiecał wszystko zrobić, co będzie mógł, i tak było, poseł Ciołkosz szukał i zbadał, że ks. proboszcz z Woli Rzędzińskiej ściągał składki na fundusz Bezrobocia, a do Krakowa nie odsyłał i dlatego mój tata nie mógł dostać zasiłku, ale potem dostał. Tata opowiadał nam w domu i jak przyszli sąsiedzi do nas, że ten poseł Ciołkosz to przezacny człowiek, nie pyta się jakiego kto wyznania, do jakiej partji należy, każdemu radzi, pomaga, wspiera". „Tak, tak", mówią inne dzieci „i mój tatuś też tak miał i mój też". Wszystkie dzieci potwierdziły że ich koleżanka prawdę mówi i potakując w dalszym ciągu, rozeszły się do domów. Ciekawy to wypadek! Żeby ks. katecheta zamiast uczyć dzieci jak mają czcić i szanować starszych a miłować, jak Chrystus powiedział nawet nieprzyjaciół, zatruwa młode serca dziecięce jadem nienawiści do osób niewygodnych. *Sch.*

—ooo—

Jasło, 9 marca.

RADA POBOCZNA

Dnia 3 bm. odbyło się pierwsze posiedzenie tutejszej rady przybocznej zwołane przez komisarza rządowego, p. Lgockiego. Przebieg tego posiedzenia był bardzo znamienny, albowiem zaraz po wstępnem przemówieniu komisarza, członek rady przybocznej i prezes tutejszego BBWR p. dr. Schoenborn wystąpił z wnioskiem, aby Rada zwróciła się do województwa z propozycją przyznania komisarzowi wyższego uposażenia, aniżeli ustanowione zostało dekretem województwa. Pan S. wywodził, że nie wypada wprost aby w tak dużem mieście komisarz poprzestawał na poborach VII stopnia. Należy mu przyznać conajmniej pobory szóstego stopnia. Wniosek ten jednomyślnie uchwalono.

Następnie zajmowano się już tylko planem uczczenia imienin marszałka Piłsudskiego. Gdy wszyscy łamali sobie głowy, którą z ulic, względnie jaki plac, nazwać imieniem marszałka, jeden z radców p. Wilhelm Kornfeld wystąpił z wnioskiem, aby główną ulicę Trzeciego Maja zmieniono na ulicę Józefa Piłsudskiego. Tej genjalnej rady jednak nie przyjęto i postanowiono wyłonić osobną komisję dla tej sprawy. Sanatorzy twierdzą, że imieniem marszałka może nazwana tylko ulica dostatecznie długa, szeroka i leżąca w śródmieściu. Twierdzą też, że nie można tem imieniem nazwać rynku lub parku miejskiego, bo ludzie opuszczaliby imię nie wymawiając go, a posługiwaliby się tylko samą nazwą „rynek" lub „park". Takie troski mają dzisiaj sanatorzy w Jaśle. Innych trosk nie mają ani oni, ani ludność miejska.

—ooo—

Krosno, 5 marca.

„SANACJA MORALNA" KOPIE I BIJE — GRYZĄC SIĘ WZAJEMNIE

Sanacja moralna w Krośnie czemuż miałaby pozostać w tyle i nie imać się roboty z takim honorem rozpoczętej w kazamatach Brześcia. Tamci zasłużyli na „herbatki" i medale — może i na prowincji da się jakiś medal zarobić. Więc nie zwlekać i póki dobra konjunktura — do pracy — rzekło sobie kilka tutejszych bebesiątek. Niech żyje wyścig pracy!

Inicjatywę i początek tej „pracy" dał komisarz Kasy chorych w Krośnie p. Makowiecki, oficer rezerwy, mianowany w sierpniu ub. r. komisarzem dla zrobienia „porządku" w kasie chorych. Skąd przybył do Krosna — Bóg raczy wiedzieć. Na balu w Krośnie, urządzonym w Sokole przez P. W. i W. F. pod protektoratem starosty w dn. 3 I. br. z błahego powodu p. Makowiecki podszedł do stolika, przy którym w gronie przyjaciół siedział adwokat tutejszy p. dr. M., *i kopnął go w brzuch*. Fakt brutalnego postępowania wywołał wśród zebranego towarzystwa niesłychane oburzenie i potępienie. Sprawa znalazła swój epilog na drodze postępowania honorowego.

Ten pierwszy „wonny" kwiatek, który tym razem wyrósł nad Wisłokiem a nie na bagnie nad Muchawcem nie pozostał jedyny, samotny.

Już dnia 24 stycznia zakwitł drugi kwiatek. Tym razem na terenie kasyna miejscowego. Na kilka chwil przed walnem zebraniem członków kasyna podszedł do grupy osób złożonej z lekarzy, adwokatów i inżynierów — p. Miler, kupiec z zawodu, *wybitny sanator*, prezes sekcji wychowania fizycznego i z całą siłą *uderzył* w twarz adwokata dr. S. Prezes kasyna zareagował z miejsca na ten nienotowany w dziejach kasyna akt zdziczenia i załatwiania porachunków politycznych — polecając p. Milerowi opuścić natychmiast kasyno. Walne zebranie członków, stanowiących w większości obóz przeciwny sanacji, uchwaliło wykluczenie tego pana z liczby członków kasyna. Sprawa zakończyła się w sądzie. Na rozprawie p. Miler przyznał się, iż kilka dni nosił się z zamiarem spoliczkowania dra S., a to od chwili rozmowy na temat Brześcia. Sąd *skazał* p. Millera na *5 tygodni bezwzględnego aresztu*.

Dla uzupełnienia obrazu zaściankowych „naprawiaczy moralnych" coś niecoś o ich wewnętrznej spoistości, o której tyle nasłuchaliśmy się w okresie wyborczym.

Nie trzeba lupy — gołem okiem aż nadto dobrze widać, że ten rzekomo najlepszej marki cement firmy „Sanacja", który miał zlepić blok BB w wieczystą potęgę, zarysowuje się, pęka, kruszeje.

Dwie zażarte agitatorki wyborcze i misjonarki „ideologji", p. Nowakówna, nauczycielka, i babka miejscowych bebesiąt, p. Wachalowa — pokłóciły się — kończąc wspólną ideologję na rozprawie sądowej w Krośnie. P. Wachalowa oskarżyła p. Nowakównę — stawiając mało uchwytne zarzuty. Oskarżona została uwolniona od winy i kary. Najsmutniejsze w całej tej sprawie jest to, że prawie wszystkie nauczycielki szkoły żeńskiej były w tą aferę wmieszane i zamiast uczyć chodziły do sądu by zeznawać pod przysięgą. Trzeba zauważyć, iż obrońca oskarżonej, w przemówieniu z całym naciskiem stwierdził wprowadzenie fermentu w środowisko nauczycielskie przez osobę zupełnie postronną, jaką jest p. Wachalowa.

Niezależna opinja publiczna musi sobie zadać pytanie: jakie będzie przyszłe pokolenie z naszej młodzieży, która wyrasta i kształci się wśród takich pachnących „stosuneczków". Czy z tej młodzieży mają wyróść kiedyś bohaterowie a la Biernacki?

Przypuszczamy, że po tej całej sprawie z p. Wachalową, p. Nowakówna straciła już gorący sentyment do sanacji.

Wyrok o was „wojownicy z pod cudzego puklerza" wyda wkrótce samo życie — a będzie on dla was druzgocący.

Akademja żałobna
ku czci
tow. dra Hermana Diamanda

odbędzie się we czwartek 12 marca br. w wielkiej sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5 II piętro.

Na program złożą się: **przemówienie tow. red. Emila Haeckera, deklamacje, chór Lutni Robotniczej, koncert skrzypcowy prof. Artura Opoczyńskiego — akompanjament na fortepjanie dr. Róży Freundlichowej,** oraz **występ orkiestry org. młodz. TUR.**

Początek punktualnie o godz. 7 wieczór. **Zapraszają na tę uroczystość wszystkich robotników:**

TUR, OKR PPS, RADA ZWIĄZKÓW ZAWOD.

KRONIKA

TUR

ODCZYTY TUR

We czwartek 12 bm. w Domu Robotniczym w **Podgórzu** przy ul. Smolki **dr. Gworkówna** wygłosi odczyt pt. „Zagadnienie z medycyny społecznej".

W piątek 13 bm. u tramwajarzy w Podgórzu (pl. Serkowskiego) dr. **Immich** wygłosi odczyt pt. „Jeszcze o promieniach Roentgena".

TEATR TUR

„Hiszpańska mucha"

farsa w 3 aktach Franciszka Arnolda i Ernesta Bacha wystawiona zostanie w teatrze TUR w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 **w niedzielę 15 bm. Niezwykle wesoła ta farsa grana była przez teatr TUR cztery lata temu i cieszyła się niezwykłem powodzeniem.**

Początek o godz. 6 wieczór. W antraktach przygrywać będzie orkiestra org. młodz. TUR. Ceny miejsc od 1'50 zł. do 50 gr.

—ooo—

Zamach samobójczy bezrobotnego

TARGNĄŁ SIĘ NA ŻYCIE Z GŁODU

Na plantach naprzeciw Kasy chorych w Podgórzu popełnił zamach samobójczy 45-letni Piotr Marszałek z Olszowicy. Wypił on większą ilość kwasu octowego. **Powodem zamachu samobójczego była nędza wywołana brakiem pracy. Marszałek od szeregu miesięcy był bezrobotnym i przymierał z głodu.**

—ooo—

KONSERWACJA ZABYTKÓW CZY ZWYKŁA FUSZERKA? Kamieniarze krakowscy zorganizowani w Centralnym Związku robotników budowlanych wystosowali następujące pismo do urzędu konserwatorskiego, w sprawie sposobu prowadzenia robót przy odnawianiu zabytkowych ołtarzy i portali marmurowych w kościele Marjackim.

W kościele Marjackim w Krakowie prowadzona jest robota nad odnowieniem kilku zabytkowych ołtarzy i portali marmurowych, wykonywana przez firmę pozłotniczą p. Wiadrowskiego. Roboty te zamiast przez kamieniarzy będących fachowcami przy robocie w marmurze, wykonywane są przez robotników niekwalifikowanych, w sposób powierzchowny nieliczący z wartością artystyczną i historyczną odnawianego zabytku. **Tak naprzykład wszelkie braki naprawia się gipsem, który się potem zasmarowuje lakierem, co ma dać złudzenie „marmuru"!**

Podobne prace nad odnowieniem zabytkowych ołtarzy marmurowych mają być rozpoczęte w kościele Dominikanów — w tym celu ustawiono tam nawet rusztowania. Także i te roboty zostały oddane firmie pozłotniczej, co każe przypuszczać, że również tam zamiast kamieniarzy, wykonywać będą pracę robotnicy niekwalifikowani, w sposób niezgodny z zasadami renowacji architektury zabytkowej.

Tego rodzaju prowadzenie robót z jednej strony nasuwa **przypuszczenie braku dostatecznej pieczy nad zabytkami sztuki,** z drugiej strony **przyczynia się do wzrostu bezrobocia wśród kwalifikowanych robotników kamieniarskich,** którzy w miarę wycofywania kamienia z budownictwa mieszkaniowego mogą znaleźć pracę jedynie przy wznoszeniu gmachów monumentalnych, jak wiadomo bardzo rzadko budowanych, oraz przy odnawianiu monumentalnej architektury zabytkowej.

Z tych względów ogół robotników kamieniarskich zorganizowanych w Oddziele Kamieniarzy Centralnego Związku Robotników Budowlanych w Polsce, zwraca się do urzędu konserwatorskiego z prośbą, aby wglądnął w sprawę poruszoną powyżej i ze swej strony poczynił odpowiednie kroki, **zmierzające do należytego zabezpieczenia zabytkowej architektury Krakowa, oraz umożliwiające uzyskanie pracy fachowym robotnikom kamieniarskim.**

† PROF. JAN ŚLESZYŃSKI. — W poniedziałek wieczorem zmarł w Krakowie emerytowany prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Jan Śleszyński, światowej sławy uczony matematyk. Jan Śleszyński, urodzony 11 lipca 1854 r. w Łysiance, guberni kijowskiej, w roku 1864 wstąpił do gimnazjum w Kiszyniowie, skąd w 1868 przeniósł się do V klasy gimnazjalnej do Odessy. Po ukończeniu gimnazjum w roku 1871 z odznaczeniem (medal srebrny) — wstąpił na wydział matematyczny uniwersytetu w Odessie, który ukończył w 1875 z odznaczeniem (medal złoty). Po złożeniu egzaminu na stopień magistra matematyki, został wysłany w roku 1880 zagranicę, jako stypendysta na dwa lata. Studjował w Berlinie w latach 1880—81. Od roku 1883 wykładał matematykę na uniwersytecie w Odessie, początkowo jako docent, a od roku 1893 jako prof. nadzwyczajny. Po trzydziestu latach uzyskał emeryturę. Od 1911 do 1919 wykładał matematykę jako prof. zwyczajny tytularny na Uniwersytecie Jagiellońskim, a w 1919 r. jako profesor zwyczajny matematyki i logiki. Dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej został honorowym profesorem U. Jagiell. w r. 1925, poczem przeszedł na emeryturę. Był on członkiem korespondentem Polskiej Akademji Umiejętności i światowej sławy uczonym matematykiem. Wydał szereg dzieł z zakresu matematyki. Pogrzeb odbędzie się dziś we środę z kaplicy cmentarza rakowickiego o godzinie 10 przedpołudniem. Na znak żałoby z gmachu Uniwersytetu Jagiellońskiego i Polskiej Akademji Umiejętności powiewają czarne flagi.

BŁP. DR. MARJAN LANDAU. W poniedziałek zmarł w Krakowie po krótkiej chorobie błp. dr. Marjan Landau, adwokat, jedyny syn wiceprezydenta m. dra Ignacego Landaua. Przedwczesny zgon błp. dr. M. Landaua wywołał szczery żal i głębokie współczucie dla rodziców zmarłego.

TSL. Ubiegłej soboty i niedzieli odbyło się we Lwowie posiedzenie Zarządu Głównego Towarzystwa Szkoły Ludowej pod przewodnictwem p. prezesa Witolda Ostrowskiego z Krakowa przy obecności 38 członków Zarządu. Zebranie przyjęło zestawienie rachunkowe za r. 1930 i projekt budżetu na r. 1931. Suma rozchodów Towarzystwa Szkoły Ludowej za rok 1930 przekroczyła kwotę 3 miljonów złotych. Posiedzenie uchwaliło zorganizować zjazd Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie w czasie Zielonych Świąt, to jest 24 i 25 maja br. Tegoroczny walny zjazd TSL będzie równocześnie święceniem czterdziestolecia pracy Towarzystwa.

OBOWIĄZEK DOSTARCZENIA WOJSKU W WOJ. KRAKOWSKIEM 2391 SAMOCHODÓW I MOTOCYKLÓW. Ostatni numer krak. Urzędowego dziennika wojewódzkiego zawiera ogłoszenia wszystkich starostw woj. krakowskiego oraz starosty grodzkiego w Krakowie w sprawie obowiązku dostarczania samochodów i motocyklów na rzecz wojska w czasie pokoju. Powiat bialski ma dostarczyć wojsku 86 samochodów i motocyklów, bocheński 42, brzeski 26, chrzanowski 153, dąbrowski 25, gorlicki 56, grybowski 17, jasielski 30, krakowski 113, limanowski 30, nowosądecki 139, nowotarski 183, oświęcimski 20, pilzneński 18, ropczycki 18, tarnowski 111, wadowicki 86, wielicki 27, żywiecki 71. Z samego m. Krakowa jest 1068 właścicieli obowiązanych dostarczyć wojsku samochody i motocykle. **Całe województwo krakowskie ma dostarczyć wojsku na wezwanie 2391 samochodów i motocyklów.** Zarządzenia starostw normują obowiązek dostarczenia środka przewozowego według ustalonej kolejności i ustalonych stawek wynagrodzenia. Nie wykonywanie obowiązku dostarczenia środka przewozowego będzie karane. Przeciw temu ogłoszeniu przysługuje prawo wniesienia reklamacji.

POŻAR. Zapaliła się ścianka drewniana w mieszkaniu Samuela Kleina, przy ul. Dietla 83. Wezwana straż pożarna ogień ugasiła.

L. B. a. ARch. 10/31/I. Kraków, dnia 5 marca 1931.

Ogłoszenie licytacji ofertowej

Celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania robót malarskich, pokostniczych, szklarskich, filizarskich, kamionkowych, terrazowych, tapicerskich i ksylolitowych, przy budowie Miejskiego Domu Wycieczkowego w Oleandrach w Krakowie, rozpisuje niniejszem Magistrat m. Krakowa licytację zapomocą ofert pisemnych, zastrzegając sobie jednak swobodny wybór oferty według swego uznania, bez względu na wysokość oferowanej kwoty, względnie niezatwierdzenie żadnej z wniesionych ofert bez podania powodów, a nadto w razie potrzeby ewentualny rozdział oferowanych robót wedle kategorji roboty pomiędzy kilku oferentów.

Odnośne plany, warunki szczegółowe i ogólne przeglądać można w Magistracie w Budownictwie miejskiem oddział budowli gminnych codziennie między godziną 12 a 2 w południe, gdzie udziela się wszelkich wyjaśnień wraz z formularzami ofertowemi.

Oferty należycie ostemplowane i zaopatrzone kwitem na złożone w Kasie miejskiej w myśl warunków ogólnych wadjum w wysokości 2 procent od oferowanej kwoty, wnosić należy na formularzach ofertowych w wyżej wyszczególnionem biurze do soboty d. 21 marca 1931 r. do godziny 12 w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu w obecności oferentów.

Oferty później wniesione, nie sporządzone według norm, nie odpowiadające warunkom przetargu, lub bez wadjum, uwzględnione nie będą.

ZMIANA W KURSOWANIU AUTOBUSU MIEJSKIEGO DO KOBIERZYNA. Dyrekcja krakowskiej miejskiej kolei elektrycznej podaje do wiadomości, że z dniem 16 bm. autobus miejski do Kobierzyna kursować będzie od zbiegu ulic Wiślnej, Franciszkańskiej i Straszewskiego przez ul. Zwierzyniecką, most Dębnicki, ul. Twardowskiego, ul. Kapelanka i ul. Kobierzyńską. Autobus ten będzie przewoził również pasażerów do Zakrzówka. — **Cena biletów:** do Zakrzówka dla dorosłych 30 gr., dla dzieci 20 gr., do Kobierzyna dla dorosłych zł. 1'20, dla dzieci 80 gr. Dotychczasowy postój autobusu miejskiego do Kobierzyna w rynku podgórskim znosi się.

UCZENNICA POD KOŁAMI SAMOCHODU. — Wczoraj w południe pod auto wojskowe Nr. 883 wpadła na ul. Wielopole 15-letnia Marja Kobielanka, uczennica kursów kroju, zamieszkała przy ul. Wielopole 7. Kobielanka doznała ciężkich obrażeń na głowie, oraz na nogach i rękach. Nieszczęśliwą przewieziono do szpitala.

KRADZIEŻE. Spólnikowi Andrzejowi, zam. przy ul. Różanej 25, skradziono na ul. Zabłocie z kieszeni palta portfel z kwotą 70 zł. i książeczką wojskową. — Ze strychu domu przy ul. Lubicz 26 skradziono na szkodę p. Heleny Kuśnierczyk bieliznę wartości 1000 zł.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

Z TOWARZYSTWA FILOZOFICZNEGO. Jutro we czwartek o godzinie 6 wieczorem w sali seminarjum filozoficznego (ul. św. Anny 12, parter) dr. Adam Stawarski wygłosi odczyt pod tytułem „Zagadnienie wielości rzeczywistości". Goście mile widziani.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś i jutro rewelacyjna sztuka Vicki Baum „Ludzie w hotelu", która swe dotychczasowe powodzenie, zawdzięcza znakomitej grze zespołu oraz prawie filmowemu tempu zmian miejsca akcji. Sukces ten spełnia pokładane w tej sztuce nadzieje. W sobotę premjera przygotowywanej od dłuższego czasu pod reżyserją p. J. Woskowskiego świetnej komedji Fr. Molnara „Dobra wróżka", której sukcesy zagraniczne, jakoteż sama fabuła, pozwalają wróżyć powodzenie u naszej publiczności. — Obsadę stanowią pp.: Dziewońska (rola tytułowa), Bednarska, Fabisiak, Hierowski, Leliwa i Krzemieński w rolach głównych.

WARSZAWSKA SZOPKA POLITYCZNA, pełna humoru i satyry, która na swej premjerze w zeszłym tygodniu w Starym Teatrze zgromadziła tłumy doborowej publiczności i odniosła sukces o wiele przewyższający powodzenie zeszłorocznej szopki, da **dziś, t. j. we środę 11 bm. w sali Starego Teatru ostatnie dwa pożegnalne przedstawienia,** a to o godzinie 7 i 9'15 wieczorem i wypełni niezawodnie salę tłumną publicznością, żądną wesołego humoru, dosadnej satyry i dowcipu.

M. FLETA, najsłynniejszy śpiewak świata, najdoskonalszy wykonawca piosenki Pereza „Ay, ay, ay" (dowodem, że Towarzystwo gramofonowe His Masters Voice sprzedało dotychczas ponad 3 miljony płyt), pierwszy tenor opery Metropolitan w Nowym Jorku, da się słyszeć w Krakowie tylko jeden raz, a to **w sobotę 21 bm. w Starym Teatrze.**

PIĄTY PORANEK SYMFONICZNY odbędzie się w niedzielę 15 marca o godzinie 11 przedpołudniem w sali Starego Teatru. Dyryguje Ignacy Neumark, jako solista współdziała świetny pianista Alfred Hoehn, który z towarzyszeniem orkiestry odegra koncert G-dur Beethovena. Nasi symfonicy odegrają ponadto Haydna symfonię D-dur oraz Regera Warjacje na temat Mozarta. Bilety w cenie od 1'50 do 5 złotych do nabycia w kasie dziennej Starego Teatru.

Z Polski

W BIAŁY DZIEŃ PO DRABINIE DO MIESZKANIA. W niedzielę o godz. 3 pop. w najruchliwszym punkcie Warszawy, na skrzyżowaniu się ulic Marszałkowskiej i Jerozolimskiej, w chwili gdy liczne tłumy podążały w różne strony miasta, zauważono, jak jakiś mężczyzna przystawił drabinę do balkonu domu narożnego, gdzie znajduje się zakład fotograficzny Marjana Fuksa, wdrapał się po niej na balkon i usiłował otworzyć mieszkanie. W robocie tej przeszkadzał mu umieszczony wielkich rozmiarów portret w żelaznych ramach. Nieznajomy obraz ten usunął na bok, przyczem strącił go na ulicę. Trzask zbitego szkła oraz huk spadającego obrazu zwabił policjanta, który ściągnął opryszka z balkonu. Okazało się, że jest to znany złodziej Władysław Skrudlik (Czerniakowska 62), który miał zamiar dostać się do zakładu p. Fuksa, nie chcąc się snać „fatygować" przez główne drzwi wejściowe.

UJĘCIE ZBRODNICZEJ BANDY: NA CZELE STAŁ POSIADACZ TRZECH DOMÓW W ŁODZI. Przy ul. Nowo-Marysinskiej w Łodzi 20, zamieszkuje we własnym parterowym domku małżeństwo Kellerów wraz z trojgiem dzieci. Właściciel tej niewielkiej posesji od dłuższego czasu już był bezrobotnym, wskutek czego postanowił wynająć połowę domku tak, aby otrzymać hurtem kilkaset złotych. Przed kilku dniami Keller nagle zaniemógł i musiał iść do szpitala. Wówczas w mieszkaniu pozostała jedynie żona jego Anna wraz z dziećmi. Pewnego dnia nagle ktoś zapukał do mieszkania Kellerów i gdy Kellerowa otworzyła drzwi wtargnął do wnętrza bandyta z rewolwerem w ręku. Bandyta domagał się wydania pobranych za lokal pieniędzy, w przeciwnym razie groził zamordowaniem. Wówczas do kuchni wbiegły dzieci i widząc bandytę z wymierzonym do matki rewolwerem wszczęły straszny krzyk. — Bandyta przeląkł się i po zagrożeniu, że zamorduje ich wszystkich o ile o zajściu powiadomią policję — zbiegł. Przestraszona kobieta dobiegła wówczas do okna i zauważyła trzech uciekających osobników. O całem tem zajściu Kellerowa powiadomiła policję, która wszczęła energiczne dochodzenie, celem schwytania napastników. Po dość długich poszukiwaniach udało się wreszcie wszystkich trzech bandytów osadzić w więzieniu. W trakcie dochodzenia stwierdzono, iż wszyscy trzej byli policji znani jako koniokrady. Jeden z nich, Szymczak, dorobił się wielkiego majątku i jest obecnie *właścicielem trzech domów oraz piwiarni w Łodzi*. Jak wykazało dalsze śledztwo policyjne, mąż napadniętej bywał w piwiarni aresztowanego bandyty Szymczaka i pewnego razu opowiedział tam, iż sprzedał połowę swego domu i że pieniądze dał na przechowanie żonie. Szymczak uplanował napad bandycki w czasie choroby Kellera. W tym celu wziął do pomocy swego ziomka ze wsi Dobra Roslaka, a ten dobrał trzeciego wspólnika Pieszczeniewicza.

BANDYTA SCHRONIŁ SIĘ U DENTYSTY. Policji w Wilnie udało się ująć sprawców włamania do kolektury i hurtowni tytoniu w związku inwalidów przy ul. Niemieckiej. Są to Mowsza Przedmielski, znany policji wileńskiej włamywacz, oraz Bern Balwel, włamywacz warszawski. Ten ostatni, uciekając przed policją, wpadł do pracowni dentystycznej i poprosił dentystkę o wyrwanie zęba. Policja poszukująca włamywacza aresztowała go na fotelu dentystycznym.

UWAŻNA URZĘDNICZKA WYKRYŁA PODKOP RABUSIÓW. Z Wilna donoszą: W Łyszczycy kierowniczka pocztowa p. St. Bierało wykryła w nocy, iż nieznani sprawcy chcieli się przedostać przy pomocy podkopu do lokalu, w którym znajdowały się pieniądze urzędu pocztowego. — P. Bierało zalarmowała straż nocną, przy pomocy której przytrzymano Jana Dawiduka, b. gońca zarządu dóbr łyszczyckich, który w ciągu paru lat bywał codziennie na poczcie i poznał rozkład domu.

—ooo—

Z zagranicy

NOWY REKORD LOTNICZY

Paryż, 10 marca. Dwaj lotnicy francuscy, Reginensi i Lalouette, ustanowili dziś nowy potrójny rekord: czasu, dystansu i szybkości w przestrzeni zamkniętej z ciężarem pożytkowym 2 tysięcy kilogramów. Lotnicy wystartowali wczoraj po południu o godz. 15 i latali na przestrzeni Chartres—Etampes przez 17 godzin i trzy minuty, podczas gdy dotychczasowy rekord wynosił 13 godz. 1 min. 12 sek. Rekord dystansu wynosi 2678'8 km. (dotychczasowy 1750'46 km.). Rekord szybkości wynosi na przestrzeni 2 tysięcy km. przeciętnie 157'99 km. na godzinę.

—ooo—

SEJM

—o—

Poseł Dubois o Brześciu

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 10 marca.

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godzinie 11 minut 15. Poseł **Czernichowski** (BB) referował ustawę o pomocy różnym instytucjom kredytowym. Ustawa została przyjęta w drugiem i trzeciem czytaniu.

Poseł **Wartalski** (BB) referował **ustawę o opłatach stemplowych**, zawierającą nowe zasady opłat wekslowych. Dotychczasowa ustawa robiła różnice między wekslami wystawionemi w Polsce, a zagranicą. Nowa ustawa zasadniczo znosi tę różnicę. Nowa ustawa przedłuża również do końca r. 1932 ulgowe opłaty stemplowe w wysokości 1%, zamiast 2% od pewnych czynności spółek akcyjnych.

Poseł **Langer** (PSL) zaznaczył, że interpretacja obecnej ustawy stemplowej jest błędna, a mianowicie pełnomocnictwa udzielone jednej osobie przez kilku uczestników scalenia, podlega opłacie 3 zł. pomnożonej przez ilość uczestników. Jest to sprzeczne z ustawą. Poseł Langer zgłosił poprawkę w tym duchu.

Ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu, odrzucając poprawkę posła Langera.

Poseł **Pacholczyk** (BB) referował wnioski w sprawie zmiany rozporządzenia prezydenta, dotyczącego **ustawy o pewnych kategorjach podatku dochodowego**. Idzie o to, by dochody z **uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń** za pracę najemną, wypłacanych z funduszów państwowych, oraz związków komunalnych, nie podlegały dodatkowi na rzecz związków komunalnych. Referent zaznaczył, że poseł **Zaremba** (PPS) wniósł rezolucję, wzywającą rząd **do waloryzacji stawek dochodów, podległych podatkowi dochodowemu** w rozmiarach odpowiadających spadkowi złotego od r. 1925. Referent sprzeciwia się temu wnioskowi.

MOWA TOW. POSŁA ZAREMBY

Tow. poseł **Zygmunt Zaremba:** Domagamy się waloryzacji podatku dochodowego, — jak również gruntownej przebudowy ustawy. BB przychodzi z wnioskiem, mającym wywołać mniemanie, że coś ma być naprawione. Wniosek BB dotyczy tylko drobnej grupki pracowników komunalnych w byłym zaborze pruskim i to tylko urzędników, pobierających ponad 400 złotych miesięcznie. Skala podatkowa uchwalona w 1925 roku była obliczona w złotych w złocie. Obecnie wskutek spadku złotego 8-złotowy zarobek dzienny, podlegający opodatkowaniu, równa się 4 zł. 70 gr. z 1925 roku. W r. 1925 rząd proponował jako najniższy poziom płac podlegający opodatkowaniu 3000 złotych rocznie, jednakże pod naciskiem z prawej strony Sejmu obniżono ten poziom do 2500 zł. rocznie. Dalej nie śmiał pójść nawet największy reakcjonista. Trzeba było dopiero rządu Piłsudskiego, żeby przeprowadzić uwstecznienie tej ustawy w praktyce i obniżyć tę najniższą stawkę z 2500 zł. na 1450 zł. w złocie.

To, co się dziś dokonywa, to nie jest podatek, lecz wydzieranie z ust robotnika suchego kawałka chleba. 8 czy 10 złotych zarobku dziennego, to nie jest dochód. W pojęciu dochodu zawiera się także obliczenie kosztów wyprodukowania tego dochodu. Jeśli zastosujemy to do pracy, to musimy przyjąć, żeby mieć siłę do pracy, musi robotnik mieć należyte odżywienie i utrzymanie rodziny, ubezpieczenia od choroby, inwalidztwa i t. d. Pytamy, czy 8 lub 10 złotych wystarczy na pokrycie tych kosztów. W roku 1925 minister nie śmiał się posunąć za 13 zł. 80 groszy dziennie według dzisiejszej wartości złotego. Było to wynikiem wpływu, jak klasa robotnicza posiadała w wolnym Sejmie.

Nawet w poprzednim Sejmie minister skarbu przyznał, że stawki z 1925 roku są wobec stosunków w 1930 roku wysoce krzywdzące, ale tamten Sejm miał chociaż pozory samodzielności. Dzisiaj po Brześciu, po wszystkich „metodach" wyborczych z 1930 roku panowie odrzucacie nasz wniosek.

Uwagi powyższe stosują się również do chłopów małorolnych i do rzemiosła. Najniższy dochód wolny od podatku wynosił 1500 złotych rocznie, obecnie spadł de facto na 855 złotych w złocie i ta to suma ma pokryć koszta utrzymania rodziny, wychowanie dzieci, podniesienie poziomu kulturalnego i technicznego stanu gospodarki. Chcecie panowie Polskę jaknajdłużej utrzymać w ciemnocie i zacofaniu technicznem. To samo odnosi się do rzemiosła, gdzie za tytuł własności paru kopyt lub śrubsztaka rzemieślnik podlega podatkowi dochodowemu. Rządy pomałowe-milczkiem i ukradkiem, wbrew duchowi ustawy ściągają podatek z tych, którzy od płacenia tego podatku w 1925 roku byli zwolnieni. Te kategorje podatników zapłaciły w r. 1928 — 33 miljonów złotych. Klasy posiadające boją się, że ta suma zostanie przerzucona na nie, wolą przerzucić ją na 600-tysięczną rzeszę najdrobniejszych podatników. Ale starczy przypomnieć, jak w tym samym Sejmie panowie przeprowadzacie ustawę, naganiającą do kartelu cukrowników, mimo że jest to połączone z wysokim haraczem na ludność, jak nadskakujecie kapitalistom z krzywdą 600 tysięcy drobnych płatników. Jesteście tutaj „silni i stanowczy"! (Oklaski na lewicy).

USTRÓJ MIASTA GDYNI

Następnie przystąpiono do sprawozdania komisji administracyjnej w sprawie wniosku klubu narodowego o uchylenie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o ustroju miasta Gdyni.

Referent poseł **Tebinka** (BB) wnosi o odrzucenie wniosku Stronnictwa narodowego.

Poseł **Rymar** (Str. nar.) stwierdza, że **dekret Prezydenta łamie prawo konstytucji i usuwa lud od wpływu na samorząd. Rozumiemy, gdy wywrotowcy łamią prawo, lecz nie rozumiemy, gdy czyni to grupa rządząca.** Popiera wniosek.

Poseł **Polakiewicz** bronił stanowiska rządowego i oświadczył, że on i jego grupa zastanawiali się z całą odpowiedzialnością, czy dekret Prezydenta jest sprzeczny z konstytucją. Oświadczenie to wywołuje ironiczne uśmiechy na ławach opozycji.

MOWA TOW. POS. CIOŁKOSZA

Tow. pos. **Ciołkosz** stwierdza, że dekret o Gdyni jest sprzeczny z konstytucją. Sprzeczny jest nawet z temi artykułami konstytucji, które w całości zostały włączone do projektu konstytucji BB. Dekret ten jest przejawem dążenia stronnictwa rządowego i rządu do likwidacji samorządu terytorjalnego. **Chodzi o podporządkowanie samorządu administracji ogólnej.** Zaledwie w miesiąc po wydaniu dekretu pojawiły się wiadomości o projektowanej ustawie o ustroju samorządu w Warszawie. Może usłyszymy znowu o znaczeniu moralnem i materjalnem stolicy i powoli będziemy mieli we wszystkich miastach taki ustrój, jak w Gdyni. Tow. Ciołkosz odpiera argumenty sanacji w sprawie konieczności obecnego ustroju w Gdyni i zaznacza przytem, że nie wytrzymuje także krytyki argument, że obecny ustrój m. Gdyni potrzebny był ze względu na to, iż tam jest ogromna ilość żywiołu płynnego.

Żywiołu płynnego jest zaledwie 4.000, a Gdynia ma 30.000 ludności, a w tem 10.000 robotników. Ze względu na ten niewielki procent ludności niestałej, chce się całą ludność pozbawić wpływu na gospodarkę miasta.

Ta sama tendencję zwróconą przeciwko samorządowi widzimy w Małopolsce. Dekret o ustroju Gdyni jest to pierwszy krok do tej nowej formy samorządu, którą obserwujemy we Włoszech, gdzie na miejsce samorządu jest mianowany „podesta".

Następnie zabrał głos poseł ks. **Łosiński** (stron. nar.). Stwierdza on, że w czasie wyborów mówiono wiele komplementów na temat wyrobienia i dojrzałości ludności pomorskiej. Gdy wybory minęły, ludność tą traktuje się jako ludność drugiej klasy. Według dekretu o ustroju m. Gdyni, mają tam gospodarować **„po ukazu"** urzędnicy z nominacji, a nie obywatele z wyboru.

Poseł **Gruszczyński** (ChD) stawia wniosek, aby całą sprawę przesłać do opinji komisji konstytucyjnej. Po przemówieniu dra Ducha (BB), który bronił projektu rządowego, poseł **Chądzyński** (NPR) stwierdził, że dekret jest sprzeczny z konstytucją, że **rozporządzenie prezydenta nie było uwarunkowane nagłą potrzebą,** albowiem okazało się 8 dni po wyborach i była możność przeprowadzenia go w drodze ustawowej.

Wiceminster **Korsak** bronił projektu rządowego i starał się przekonać Sejm, że ustrój miasta Gdyni nie przesądza jeszcze przyszłego ustroju samorządowego. **„Rząd nie ustosunkował się w sposób definitywny do problemu samorządowego. Jest jednak poza wszelką wątpliwością, że wzmocnienie czynnika wykonawczego w samorządzie jest niezbędne, ale od postawienia tego problemu do szukania odpowiedzi na niego w dekrecie o Gdyni jest dystans bardzo daleki" (!).**

Większość sanacyjna odrzuciła wniosek klubu narodowego i formalny wniosek chadecji. Przyjęto wniosek BB.

KRZYŻE I MEDALE NIEPODLEGŁOŚCI

Przystąpiono do projektu ustawy o krzyżu i medalu Niepodległości.

MOWA TOW. POSŁA DUBOIS

Po przemówieniu referenta posła **Sicińskiego** (BB) przemawiał tow. poseł **Dubois** przeciw noweli. Rozpowszechniona jest dziś orderomanja. **Ci, co walczyli pod sztandarami PPS, szli na szubienicę i na katorgę nie szli tam dla orderów. Jedyna**

ich nagrodą miała być niepodległa Polska demokratyczna. Pierwsze lata Polski zdawały się spełniać ich marzenie. Teraz demokracja została pogrzebana przez dyktaturę. Nie o taką Polskę oni walczyli. Panom, którzy reprezentujecie Polskę Brześcia, pacyfikacji i terroru wyborczego odmawiamy prawa do nagradzania bohaterów walki o niepodległość. Sen. Limanowski odmówił przyjęcia z rąk panów krzyża niepodległości, odmówiła zasłużona działaczka tow. Perlowa, a Arciszewski i inni, którzy mają najwięcej praw do tych orderów, nie będą przyjmować ich. Możecie odznaczać swoich zasłużonych ,o ile ich macie w walce o niepodległość.

Marszałek przywołuje tow. Dubois do porządku.

Tow. Dubois oświadcza marszałkowi, że ostatni zwrot jego mowy nie zasługiwał na przywołanie do porządku.

Na ławach BB wrzawa. Różne okrzyki. Lewica i BB podchodzą bliżej trybuny. Różne okrzyki.

Marszałek woła: Ja kwalifikuje pańskie wyrażenie, jako prowokacyjne.

Poseł Dubois: Istnieje cały szereg odznak wojskowych. Możecie nimi obdarzać swoich zasłużonych. Niema powodu do ustanawiania odznak nowych. Ta nowa odznaka przez panów jest traktowana nietylko za walkę o niepodległość, lecz jako nagroda za zasługi około waszego stronnictwa.

Poseł Miedziński woła: Fakty!

Poseł Dubois: Są fakty! Zaraz je przytoczę. Są tacy, którzy kiedyś mieli zasługi, ale w czasie po uzyskaniu niepodległości wyrządzili Polsce niesłychane krzywdy, ściągając na nią wstyd. Jeżeli o tem mówię ja, więzień brzeski, to mam na myśli płk. Kostka Biernackiego, przywódcę oprawców brzeskich. (Wielka wrzawa na ławach BB).

Marszałek: Przywołuję pana do porządku za słowa „przywódca oprawców brzeskich".

Poseł Dubois: Jeszcze jedną analogję tu przytoczę. Z góry zastrzegam się, że nie chcę nikogo obrazić. Gdy po roku 1831 Moskale opanowali z powrotem Kongresówkę, obdarzyli krzyżem „Virtuti Militari" 10 tysięcy osób. Byli to Polacy, którzy szli przeciwko państwu polskiemu. To była chęć poniżenia ich. (Okrzyki, wrzawa na ławach BB).

Głos z BB: „Gdzie analogja!"

Poseł Dubois: Analogja jest w tem, że panowie dziś opanowali Polskę i te odznaki nadajecie, by uczcić siebie samych. (Oklaski na lewicy).

Następnie przemawia poseł Miedziński (BB) w tonie mocno zaczepnym. Słowa jego zawierają pogróżki pod adresem lewicy.

Ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu. Następnie wybrano do głównej komisji rekwizyjnej jako delegata posła Perkowicza (BB). Rozpoczęto obrady nad wnioskiem w sprawie

ZABEZPIECZENIA ROBOTNIKÓW NIE ZDOLNYCH DO PRACY I NA STAROŚĆ

Przeciw nagłości przemawiał poseł Stypułkowski (ND). Nagłość uchwalono, poczem wniosek odesłano do komisji pracy.

POCZTÓWKI IMIENINOWE

Klub chłopski, ChD i klub narodowy zgłosiły interpelację w sprawie przymusu pocztówkowego. Interpelanci stwierdzają, że sprawa ta wywołuje ferment w szkołach. Uczniowie zwłaszcza klas wyższych głośno oświadczają, że pocztówki podpisują z obawy, że nie otrzymają matury, lub że ojciec utraci posadę, albo zostanie zamknięty w Brześciu. Interpelanci wzywają ministra oświaty, by powstrzymał wywieranie nacisku w tej sprawie.

Następne posiedzenie Sejmu w środę o godz. 4 pop. Na porządku dziennym między innemi jest sprawa umowy likwidacyjnej z Niemcami.

Podwyższenie wkładek emerytalnych z 3 na 5 procent

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 10 marca.

Dzisiaj odbyło się posiedzenie sejmowej komisji budżetowej. Na porządku dziennym rządowy projekt ustawy referowany przez wicemarszałka Polakiewicza w sprawie zmian niektórych postanowień ustawy o zaopatrzeniu emerytalnem funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych.

P. Polakiewicz uważa istniejącą ustawę za jedną z najdroższych. Wypowiada pogląd, że traktaty międzynarodowe nie nakładają na Polskę obowiązków uznawania uprawnień emerytalnych, nabytych w byłych państwach zaborczych. Stwierdza również, że dawna ustawa nie zaliczała do emerytury wysługi lat, spędzonych w bojowych formacjach polskich. Referent wskazuje, że najważniejszą zmianą w obecnym projekcie jest podwyższenie wkładek emerytalnych z 3 do 5 procent.

Druga zmiana polega na rewizji dotychczasowych emerytur. Są pewni ludzie, którzy prócz wysokich emerytur pobierają jeszcze bardzo znaczne wynagrodzenia.

Po referacie zarządzono przerwę do godziny 5 popołudniu.

—ooo—

Budżet w Senacie przyjęty

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 10 marca.

Posiedzenie Senatu rozpoczęło się dziś o godzinie 4'10 popołudniu. Uchwalono bez dyskusji ustawę o likwidacji stosunków żelarskich na Spiszu.

Następnie przystąpiono do dalszych obrad nad ustawą skarbową do budżetu.

Referent budżetu senator Szarski oświadczył, że rząd może poszczycić się znacznemi rezultatami swej pracy nad budżetem, mianowicie chodzi tu o dziedzinę oszczędności. Wprawdzie senator Głąbiński obliczył, że dochody są preliminowane o 200 miljonów za wysoko, to budżet jest tak zbudowany, że ostać się może nawet, gdyby to proroctwo miało się spełnić. (W kuluarach sejmowych utrzymują, że senator Szarski widocznie nie przestudjował wczorajszej mowy min. skarbu Matuszewskiego).

Następnie senator Woźnicki oświadcza, że głosować będzie przeciw budżetowi. Wprawdzie starano się poróżnić lewicę, ale gdy zajdzie potrzeba państwowa, to tak jak w roku 1920, będziemy wspólnie pracowali, aby odrobić zło, które wyniknąć może z obecnej dyktatury.

Po przemówieniu senatora Targowskiego (BB) przystąpiono do

GŁOSOWANIA.

Przyjęto budżet w brzmieniu uchwały komisyjnej.

Ustawę skarbową przyjęto w brzmieniu sejmowem.

Wszystkie wnioski opozycji odrzucono. Między innemi odrzucono wniosek tow. Kluszyńskiej zmierzający do zmniejszenia funduszu dyspozycyjnego ministra spraw zagranicznych o 2 miljony złotych, wniosek o zmniejszenie wydatków osobowych w ministerstwie spraw wojskowych o 2 miljony zł., oraz wnioski o zmniejszenie wydatków w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Marszałek Raczkiewicz składa podziękowanie Senatowi za pracę nad budżetem i zamyka posiedzenie.

Ochrona dyktatora

Nowy Jork, 10 marca. Z Havanny donoszą: Wobec ustawicznie powtarzających się spisków na życie prezydenta republiki Kuby, podjęte zostały specjalne środki ochronne. Z pośród armji kubańskiej wybrano jednostki, zasługujące na szczególne zaufanie, tworząc z nich gwardję piesze i automobilowe. Ubrani w ubrania cywilne, nie różniący się niczem od osób cywilnych, członkowie gwardji będą patrolowali i szpiegowali. Każdego przyłapanego człowieka, w którego posiadaniu znajdą bombę, będą mieli prawo zastrzelić na miejscu.

—ooo—

TELEGRAMY

TAKI, CO NIE LUBI KONTROLI

Bukareszt, 10 marca. Gubernator rumuńskiego Banku Narodowego Burileanu został usunięty ze swego stanowiska, ponieważ oświadczył, że nie zgodzi się na pożyczkę francuską pod warunkiem przysłania do Rumunji francuskiego rzeczoznawcy kontrolującego. Premjer Mironescu udał się do króla i oświadczył, że jeżeli nie otrzyma pełnej satysfakcji, złoży dymisję rządu. Król zapewnił premjera o swem pełnem zaufaniu do niego i podpisał dymisję gubernatora Banku Narodowego.

Z kół miarodajnych donoszą, że pożyczka rumuńska w Paryżu w wysokości 52 miljonów dolarów zostanie podpisana dziś lub jutro. Pożyczka przeznaczona jest na inwestycje kolejowe, telegraficzno-telefoniczne i na rozbudowę dróg.

Bukareszt, 10 marca. Król Karol mianował dziś Angelescu nowym gubernatorem rumuńskiego Banku Narodowego. Nowy gubernator objął dziś urzędowanie. Usunięty ze stanowiska Burileanu nie był obecny przy obejmowaniu urzędu przez nowego gubernatora.

BEZROBOCIE ZMNIEJSZA SIĘ W NIEMCZECH

Berlin, 10 marca. Wedle ogłoszonej statystyki, liczba bezrobotnych w Niemczech w dniu 28 lutego wynosiła 4,972 tysiące, czyli w stosunku do 15 lutego br. zmniejszyła się o 19 tysięcy osób.

WYKLUCZENIE MOSLEYA Z PARTJI PRACY

Londyn, 10 marca. Komitet wykonawczy partji pracy przyjął dziś jednomyślnie następującą uchwałę: Sir Oswald Mosley nie jest już członkiem partji pracy z powodu akcji, zmierzającej do utworzenia nowej partji. Przynależność do nowej partji nie jest możliwa do pogodzenia z członkostwem partji pracy.

STRAJK GÓRNIKÓW W ANGLJI

Londyn, 10 marca. W dwóch kopalniach węgla w Walji Południowej wybuchł dziś dziki strajk, do którego przystąpiło 5 tysięcy górników.

UGODA W INDJACH

Londyn, 10 marca. Indyjskie zgromadzenie ustawodawcze na zebraniu w Bombaju przyjęło układ zawarty między wicekrólem a Gandhim i wyraziło nadzieję, że układ otworzy nową erę współpracy w celu osiągnięcia niezależności gospodarczej Indyj.

PREMJER JAPOŃSKI OZDROWIAŁ

Londyn, 10 marca. Jak donoszą z Tokio, premjer japoński Hamagutshi, na którego przed kilku miesiącami dokonano zamachu rewolwerowego, powrócił do zdrowia i objął wczoraj urzędowanie.

PO TRZĘSIENIU ZIEMI W MACEDONJI

Belgrad, 10 marca. Król Aleksander i premjer generał Żiwkowicz powrócili dziś do stolicy z objazdu terenów nawiedzonych trzęsieniem ziemi w Macedonji. 21 wsi jest doszczętnie zniszczonych. Wedle pobieżnego obliczenia w gruzach legło okrągło dwa tysiące domów. W ostatnich trzech dniach odczuto przeszło 40 wstrząsów ziemi. Ludność pozbawiona dachu nad głową koczuje pod gołem niebem i cierpi straszną nędzę. Na miejsce wydelegował rząd ministra opieki społecznej dra Prekę i ministra zdrowia dra Stampara. Dokładna liczba ofiar nie jest jeszcze znana. Wedle oficjalnego komunikatu dotychczas stwierdzona liczba zabitych wynosi 40 osób. Zniszczona podczas trzęsienia ziemi linja kolejowa Skoplje—Ateny została już do tego stopnia naprawiona, że przywrócony został ruch pociągów, narazie ograniczony i z zmniejszoną szybkością.

ZNÓW TRZĘSIENIE ZIEMI NA NOWEJ ZELANDJI

Londyn, 10 marca. W Napier i okolicy odczuto wczoraj znów silniejsze wstrząsy ziemi, które jednak nie wyrządziły znaczniejszych szkód. Zawaliło się parę budynków, uszkodzonych podczas ostatniego trzęsienia ziemi w ubiegłym miesiącu.

ŚNIEŻYCA W EUROPIE ZACHODNIEJ

Berlin, 10 marca. Opady śnieżne w Schwarzwaldzie oraz w dolinie reńskiej trwają w dalszym ciągu, powodując przerwy w różnego rodzaju komunikacji. O obfitości opadów śnieżnych świadczy, że w różnych okolicach słupy telegraficzne pogrążone są tak głęboko w śniegu, iż drutów można dotykać ręką.

Zurych, 10 marca. Z różnych części Szwajcarji donoszą o wielkich opadach śnieżnych. Na wielu linjach kolejowych wstrzymano ruch pociągów. Pociągi międzynarodowe przybywają z parogodzinnem opóźnieniem.

Londyn, 10 marca. W całej Anglji i Szkocji szaleje gwałtowna burza śnieżna, utrudniająca wszelką komunikację lądową i morską. Koło Orkad rozbił się statek rybacki. Drugi statek rybacki wyrzucony został na brzeg w północnej Szkocji. Los załóg obu statków nie jest znany. Z pokładu parowca „Laconia" wzburzone fale spłókały dwóch marynarzy, którzy utonęli. Wydarzyły się liczne wypadki komunikacyjne, które pociągnęły za sobą ofiary w ludziach.

ŚNIEŻNA BURZA W KANADZIE

Londyn, 10 marca. Ponad Kanadą środkową szalała wczoraj gwałtowna burza śnieżna, jakiej od szeregu lat nie notowano. Mnóstwo przewodów telefonicznych zostało zerwanych, wiele drzew połamanych. Także liczne domy zostały uszkodzone. Na drogach i linjach kolejowych powstały zaspy śnieżne, dochodzące miejscami do wysokości czterech metrów. Komunikacja kolejowa jest wielce utrudniona, a samochodowa w różnych częściach kraju zupełnie uniemożliwiona.

HUMOR I SATYRA

Brześć n/B a BB

Soliści:

Brześć? Godny polecenia. — Gdzie potoczy okiem,
Wszędzie więzień się spotka z rozległym widokiem,
A poniżej.
A bliżej:
Trawniki — krzewy — drzewa...
Żal, że nie sezon ptasząt, słowiczek nie śpiewa...
A cele schludne, dozorcy tak mili.
By więźniom użyć doli — nie waha się chwili
Nikt. — A tu syk żmijowy:
Głowy im pogolono! (— Strzygli na ból głowy)...
Przed płotką i oszczerstwem, nic się nie ostoi,
Lecz Brześć—to sprawa czysta: światła się nie boi!

* * *

Bili!
Dobrze robili!
Szkoda, że zamało —
Więcej się zdrajcom należało!

* * *

Blaga — ten sadyzm, to bicie, te rany!
— Był tylko regulamin, ściśle przestrzegany.

* * *

Bili! A nam wszystkim serce się krajało:
Duch miewa też stygmaty, choć oszczędzą ciało!
Bo, gdy współczucie się w nas rozelzawi,
To włos bieleje, a dusza się krwawi!

Soliści:

Co to protestami szczekać!
— Trzeba czekać, czekać, czekać!
Nikt nie widział i nikt nie wie,
Jaka szczerość w brzeskim gniewie,
Jakie chytre tam rachuby...
Jakie to smalone duby!
Jeśli były jakieś wady,
To sąd winnym da sam rady!
Kiedyż wreszcie:.. Coza licho?...
W Polsce będzie cicho, cicho?
Z krzykaczami inni idą
— My idziemy za Temidą!
Polska to nie Meksyk dziki:
Tu wyroki — nie wybryki!

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Z dnia

NAJMŁODSZY KARJEROWICZ

Jedno z pism sanacyjnych przytacza „wzruszający" list pewnego chłopca do Piłsudskiego. List kończy się słowami: „a gdy wrócisz z Madery, nie zapomnij o mnie".

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Ludzie w hotelu" (nowość).
Czwartek: „Ludzie w hotelu" (nowość).
Piątek: „Roxy" (przedstawienie popularne — ceny zniżone).

KINOTEATRY

Apollo: „Marokko".
Corso: „Kobieta na księżycu".
Dom żołnierza: „Serce lotnika".
Promień: „Republika piratów".
Sztuka: „Dynamit".
Uciecha: „Porucznik Armand".
Wanda: „Serce na ulicy".
Warszawa: „Manolescu".

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 11 marca

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.30: Odczyt zbiorowy: „Czytelnictwo i jego znaczenie społeczno-kulturalne" — Dr. Birkenmayer, Dr. Kalicińska i Dr. Słapa. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.50: Radjokronika z Warszawy. 16.15: Program dla dzieci. 16.45: Gramofon. 17.00: Kwadrans harcerski. 17.15: Odczyt z Katowic: „Pół dnia w bułgarskiej wsi". 17.455: Koncert muzyki rosyjskiej z Warszawy. 18.45: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Skrzynka i giełda rolnicza z Warszawy. 19.25: Odczyt: „Akrobaci świata zwierzęcego" — wygłosi prof. dr. M. Siedlecki. 19.40: Dziennik radjowy. 20.00: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisław Bronlewski. 20.15: Pogadanka z Warszawy o Danji. 20.30: Koncert duński z Warszawy. 21.45: Kwadrans literacki: nowela „Wiedźma" Janusza Meissnera, poczem koncert kameralny. 22.20: Feljeton z Warszawy: „Życie zamrożone". 22.50: Komunikaty z Warszawy. 23.00: Muzyka taneczna.

—ooo—

Związki i zgromadzenia

WALNE ZGROMADZENIE TUR KRAKÓW. — W niedzielę 15 marca 1931 w sali na III p. w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 odbędzie się doroczne Walne Zgromadzenie TUR oddział Kraków. **Początek o godzinie 9'30 rano, a w razie braku kompletu o godz. 10 bez względu na ilość obecnych. Porządek dzienny:** 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 2) Sprawozdanie ustępującego Zarządu z działalności za rok 1930. 3) Wniosek Komisji rewizyjnej na udzielenie Zarządowi absolutorjum. 4) Uzupełniający wybór Zarządu w myśl § 25 statutu TUR. 5) Wybór Komisji rewizyjnej. 6) Zatwierdzenie preliminarza budżetowego na rok 1931. 7) Wnioski. **W Walnem Zgromadzeniu mają prawo brać udział tylko członkowie, którzy wpłacili wkładki do końca roku 1930.** **Zarząd TUR Kraków.**

PUBLICZNE ZGROMADZENIE PPS W PODGÓRZU odbędzie się w niedzielę 15 bm. o godzinie 9'30 rano w Domu tramwajarzy (Plac Serkowskiego 7). Referuje tow. poseł **Zygmunt Żuławski** na temat „Sytuacja obecna w Polsce a klasa robotnicza".

„PRAWA URZĘDNIKÓW BYŁYCH BANKÓW AUSTRJACKICH NA WYPADEK REDUKCJI". — Odczyt na temat powyższy wygłosi w Związku zawodowym pracowników umysłowych (ul. Sławkowska 6, I piętro) adwokat Dr. J. Bross w piątek 13 marca bm. Początek o godzinie 7'45 wieczorem. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

LEKCJE języka niemieckiego, lekcje języka francuskiego, lekcje korespondencji niemieckiej, lekcje pisania na maszynie, kurs stenografji polskiej, kurs księgowości wyższy i niższy — prowadzone najnowszą metodą — organizuje Związek zawodowy pracowników umysłowych (Sławkowska 6 I p., tel. 138-53). Warunki bardzo przystępne. Informacyj udziela Sekretarjat Związku w godzinach od 11—2 po poł. i od 5—9 wieczór.

BACZNOŚĆ ROBOTNICY DRZEWNI W TARNOWIE! Walne zebranie Związku robotników przemysłu drzewnego oddział w Tarnowie odbędzie się dnia 12 bm. o godzinie 6 wieczór w Domu Robotniczym, ul. Goldhamera. W razie braku kompletu zebranie odbędzie się w godzinę później bez względu na ilość obecnych. Stolarze i robotnicy drzewni, jawcie się masowo!

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Posner: Zbliska i zdaleka 1.50
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł. 1.50
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja Pracy . . . . zł. 4.—
Andrzej Czarski: Od Borysowa do Rygi 1.—
Winter: Duce 3.50
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych 2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych . . . . 3.—
Sądy pracy 2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników 2.40
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej 2.50
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe . 3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej 40
Orsetti: Robert Owen, wielki przyjaciel ludzkości 40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych . . . . 4.—
Dr. Zygm. Fenichel: Zarys polsk. prawa robotniczego . . . . 9.—
Stanisław Rychliński: Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim 6.50
T. U. R.: Socjalizm, zarys bibljograf. i metod. . . . . 3.
Proces Jana Kwapińskiego 50
Kalendarzyk młodego robotnika 60
P. Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy 60
Zygmunt Piotrowski: Państwo a wychowanie 25
Nowakowski: Marksizm a geografja gospodarcza 1.50
Porczak: Dyktator J. Piłsudski i Piłsudczycy 1.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Zarząd Stow. „Domu Robotniczego" w Wadowicach

W myśl art. 30 Statutu zwołuje na dzień 22 marca o godzinie 10 przedpołudniem do sali Domu Robotniczego w Wadowicach

zwyczajne Walne Zgromadzenie członków

z następującym porządkiem obrad:

1) Zagajenie.
2) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
3) Sprawozdanie Zarządu:
a) kasowe, b) preliminarz na rok 1931.
4) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
5) Uzupełniające wybory 1/3 członków Zarządu.
6) Powzięcie uchwały w sprawie zbycia nieruchomości, względnie upoważnienie Zarządu do sprzedaży lub dzierżawy nieruchomości.
7) Wolne wnioski.

Wstęp na salę obrad mają tylko członkowie, którzy opłacili składkę za rok 1930.

ZARZĄD.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.